Nr. 239 We Lwowie Wtorek dnia 29 Sierpnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki 6.
Przedpłata wynosi we Lwowie ... Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, ... w Paryżu: C. Adam, ...
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą ... wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
... ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. ... i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

Na prowincji: kwartalnie zł. 6·— ct., miesięcznie zł. 2·— ct.
We Lwowie: kwartalnie zł. 4·50 ct., miesięcznie zł. 1·50 ct.

(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)

„BLUSZCZ"

(dla prenumeratorów „Dz. Pol.")

Na prowincji: kwartalnie zł. 2·40 ct., miesięcznie zł. ·80 ct.
We Lwowie: kwartalnie zł. 1·50 ct., miesięcznie zł. ·50 ct.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego" na podstawie zawartej umowy z wydawnictwem „Bluszczu" ma jedyne i wyłączne prawo dawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

Tydzień polityczny.

Lwów 28. sierpnia.

Kwietyzm letni — jakim roskoszuje się od paru miesięcy polityka i rząd centralny wiedeński — pominąwszy wszystkie spory narodowościowe w Czechach, [illegible] obu tych narodowości, pominąwszy dalej demonstracje pruskie i inne niespodzianki, wyrządzane nam przez losy [illegible] — ten kwietyzm, został wreszcie brutalnie przerwany odgłosami piorunu i hukiem fal rozszalałego żywiołu, który tak ciężkie rany zadał ludności wiejskiej, zwłaszcza naszego kraju. Rzecz prosta, oczy wszystkich zwróciły się z żądaniem natychmiastowej pomocy przedewszystkiem do Wiednia, bo tam właśnie stoi ten ogólny zbiornik grosza podatkowego, który zasila się znaczną częścią plonów mozolnej pracy wszystkich ludów, państwo austryackie tworzących. Tam też przebywają umocowani przez konstytucję stróże i szafarze grosza publicznego. Rozgłośne [illegible] powodzian nieszczęsnych musiały naturalnie wywrzeć pewne wrażenie w gronie tych szafarzy, co jak wiadomo, temi dniami [illegible] rozporządzeniem cesarskiem, przeznaczającem [illegible] sumę 240.000 zł. na pierwsze gwałtowne potrzeby ofiar katastrofy. Tekst dotyczący tego rozporządzenia opiewa:

Na podstawie §. 14 państwowej ustawy zasadniczej z dnia 21. grudnia 1867 r. (Dz. u. p. 141) uważam za stosowne zarządzić, co następuje: §. 1. Rząd mój jest upoważniony dla udzielenia pomocy w razie w nawiedzonych powodzią okolicach mojego królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, mojego księstwa Bukowiny i mojego uksiążęconego hrabstwa Tyrolu wydać z funduszów państwowych kwotę 240.000 zł. w miarę najpilniejszej potrzeby, za złożeniem rachunku. §. 2. Kwota ta przeznaczona jest na udzielenie bezzwrotnych zapomóg potrzebującym wsparcia i to przedewszystkiem na zakupno żywności, a nadto wśród szczególnego uwzględnienia godnych okoliczności na zasiłki również bezzwrotnych zapomóg osobom prywatnym, gminom lub innym korporacjom w celu naprawy szkód zniszczonych lub uszkodzonych. §. 3. Rozdzielenia tych zapomóg dokonać mają władze państwowe. §. 4. Dokumenty urzędowe, podania i protokoły, dotyczące tych zapomóg, są wolne od stempli i należytości. §. 5. Wykonanie tego rozporządzenia, które wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, poruczam moim ministrom spraw wewnętrznych, rolnictwa i skarbu. Ischl, 23, sierpnia 1893 podp. *Franciszek Józef* i wszyscy ministrowie przedlitawscy.

Że kwota taka pokryje zaledwo $^{1}/_{100}$ część szkód, zrządzonych przez deszcze i powodzie ludności rolniczej w trzech wymienionych krajach — a najsrożej już w Galicji — to chyba dla nikogo, a już najmniej dla rządu centralnego, nie jest tajemnicą. Sam ten rząd przyznaje to pośrednio, mówiąc o „zwalczaniu nędzy na razie." Jest tedy dobrze uzasadniona nadzieja, że za zebraniem się rady państwa, hr. Taaffe wystąpi przed jej forum z projektami wydatniejszej pomocy dla głodem, nędzą i epidemją zagrożonej ludności naszej — a że reprezentacja wszystkich ludów monarchji w tym wypadku nie odmówi mu swej aprobaty, to chyba nie ulega wątpliwości. Byle tylko p. prezydent gabinetu i kolega jego dr. Steinbach wystąpili z projektami, mogącemi istotnie odwrócić, bodaj częściowo, straszny horoskop dla ciężko nawidzonego ludu i w Galicji i na Bukowinie i w Tyrolu!

Chcąc wyrazić stanowcze zdanie o wyborach francuskich, trzeba nietylko odczekać wyniku wyborów ściślejszych, ale także zbadać usposobienie wielu nowych deputowanych, których wola narodu wysłała do parlamentu. Większej części wybranych kandydatów dano miano „republikanów", ale miano to, jako nadzwyczaj elastyczne pojęcie, obejmuje całą skalę przekonań politycznych i społecznych. Do republikanów zaliczają się: umiarkowani, konserwatyści, radykałowie mniej i więcej skrajni, wogóle wszystkie żywioły, nie negujące republiki, jako zasadniczej formy rządu. Dzienniki paryskie zajmują się też obecnie klasyfikacją deputowanych, każdy wedle swego widzimisię, tak, iż grupy stronnicze w nowym parlamencie zmieniają się, jak w kalejdoskopie. *Journal des Debats* wyraża się teraz o większości rządowej o wiele ostrożniej i oględniej, niż początkowo; *Republique française* śpiewa natomiast równocześnie z *Temps*'em piosnkę tryumfu; *Evenement* sądzi również, że rząd paryski ma większość, pyta się jednak, czy zdoła większością tą kierować i ustrzedz ją przed rozbiciem. *Estafette*, były organ Ferry'ego, mniema, że radykałowie, chociaż ponieśli klęskę moralną, wracają do izby w dawniejszej sile, łączą się z socjalistami i od nowa rozpoczną grzeszną robotę „obstrukcji i rozkładu", która stanowi sławę p. Clémenceau w przeszłej izbie. *Rappel* mówi o wzroście głosów socjalistycznych; *Lanterne* cieszy się z „klęski" monarchistów, nawróconych do republiki. *Libre Parole* oświadcza, że żydzi kupili sobie wybory, aby sprowadzić klęskę Drumonta w Amiens. Rothschild wydał na ten cel w trzech dniach 200 000 franków. Również prasa konserwatywna i monarchistyczna wyraża najsprzeczniejsze sądy o rezultacie wyborów. *Soleil* orleanistyczny pisze: „Powszechne głosowanie odrzuciło p. Piou (przewódcę nawróconych) i hr. de Mun (przewódcę stronnictwa katolickiego), a przywróciło łaskę p. Wilsonowi, którego stanowczo cały świat uważał za umarłego politycznie. Po takich wyborach nie można oczekiwać od izby wielkiej moralności i siły duchowej. *Soleil* wątpi o większości rządowej. *Gaulois* mniema również, że nowa izba wyszła z niższych warstw pod względem moralnym i duchowym, niż poprzedzająca, sądzi jednak, że rząd pozyska bezbarwną większość, która będzie podobna do p. Carnota. *Gazette de France*, organ hr. Paryża, upatruje w porażce p. Piou sprawiedliwą karę za odłączenie się od monarchistów. *Figaro* podnosi, że nowa izba będzie mniej rewolucyjną od poprzedniej. *Univers* uważa wynik wyborów za pierwszy sukces encykliki Ojca św., która rządowych republikanów spowodowała do przyrzeczenia katolikom pokoju.

Wywołane podszczującemi artykułami prasy niemieckiej wzburzenie umysłów mas robotniczych we Włoszech zręcznie wyzyskują teraz anarchiści, którzy niepokoją ulice Rzymu i innych większych miast włoskich i wiele kłopotu sprawiają władzom. Poważne zaburzenia anarchistyczne zaszły mianowicie w Rzymie i Medjolanie, gdzie anarchiści przez całą noc z środy na czwartek urządzali demonstracje. Zebranie ich w Rzymie rozpędziła jednak policja i aresztowała 30 najgłośniejszych bohaterów anarchistycznych. Więcej kłopotu sprawiali policji anarchiści medjolańscy, którzy urządzili napad na więzienie celkowe, potem udali się na Corso Sempione, gdzie we wszystkich lokalach restauracyjnych i kawiarniach powybijali szyby. Żandarmerja aresztowała 23 anarchistów. W Rzymie aresztowała żandarmerja znowu w ciągu dnia 12 anarchistów, którzy rozrzucali między lud podburzające odezwy. — Ludność Rzymu i Medjolanu mocno jest temi nocnemi demonstracjami anarchistycznemi zaniepokojoną i żąda od władz energicznego wystąpienia.

Przeciw trójprzymierzu.

Wiedeński korespondent *Kurj. Pozn.* donosi, co następuje: Dalszych wyjaśnień o zabawnej konspiracji Rimlera dostarcza list niejakiego Józefa Powolnego, mieszkającego w Paryżu, a ogłoszony w wychodzącym w Nowym Sadzie serbskim dzienniku *Braniku*. Według opowiadań Powolnego na wiosnę r. z. miała być założona w Paryżu pod kierownictwem deputowanego Wickersheimera *La gazette diplomatique* o tendencjach słowiano filskich (to znaczy rosyjskich) i w celu zwalczania ligi potrójnej. Słowiańskie sprawy miał opracowywać Powolny. Jeden z współpracowników Pichon udał się do Budapesztu, celem zawiązania stosunków z ks. Pasmandym i stronnictwem niepodległości.

Pichon bawił w kwietniu r. 1892 przez dwa tygodnie w stolicy węgierskiej i wrócił z wiadomością, że tam powstanie nowy organ stronnictwa niepodległości, przychylny Słowianom, a przeciwny lidze potrójnej. Gdy niebawem wyszedł pierwszy numer *Gazette diplomatique*, o której w szerszych kołach dotąd nikt nie słyszał, zapowiedziano w nim bliskie pojawienie się owego organu „słowiańsko węgierskiego".

Z Budapesztu Pichon udał się do Wiednia, gdzie znosił się z posłami młodoczeskimi. Miał przedewszystkiem porozumieć się z p. Vasz tym, którego jednak nie zastał w Wiedniu. Otrzymałem przeto — oświadcza Powolny — polecenie poinformować p. Vaszty'ego i wysłać dotyczący raport do Zagrzebia.

W czerwcu p. Pasmandy przybył do Paryża, aby się porozumieć z Francuzami. W liście do *Gazette diplomatique* p. Pasmandy radził Francuzom, aby się nie dali uwieść deklamacjom chorwackich trybunów, lecz opierali się wyłącznie na madziarskiem stronnictwie niepodległości, które przygotowywa energiczną manifestację przeciwko lidze potrójnej. Sekretarz redakcji odpowiedział mu, że wprawdzie ta wiadomość jest wielce pożądaną, że jednak Francuzi „nigdy nie poświęcą sojuszu z Rosją, względnie z Słowianami, przyjaźni z Węgrami". Na tem skończyły się układy z opozycją węgierską.

Dalej także Powolny przytacza swą rozmowę z znanym b. prezesem petersburgskiego, słowiańskiego Tow. dobroczynności, Łamańskim, który mianowicie na posłów Pasmandy'ego i Mocsary'ego (Ramuna!) wskazywał, jako na osoby stosowne, za pośrednictwem których możnaby sprowadzić porozumienie pomiędzy Słowianami (jako awangardą Rosji) a Madziarami.

Rewelacje te nie zawierają wprawdzie ważnych nowych szczegółów, ale ponownie wyjaśniają sieć intryg, których głównem ogniskiem jest Paryż, i które równocześnie oddziaływają na radykałów węgierskich, na Młodoczechów, na agitatorów chorwackich, a nawet usiłują wpłynąć na Serbów węgierskich, którzy, odmiennie od swych pobratymców w królestwie serbskiem, odznaczają się pewną wytrawnością polityczną i dlatego też nie łączą się ani z chorwackimi, ani z rumuńskimi agitatorami.

Pasmandy, Mocsary, Vaszaty, Pichon, Wickesheimer i pani Adam (bez żyda i intrygantki trudno sobie wyobrazić podobny spisek operetkowy!), Rimler, Powolny, Łamański, Ignatjew i w. ochmistrz w. księcia Konstantego: — oto dobrana spółka francusko-rosyjskich prac podziemnych, których wybuch wprawdzie nie wysadza w powietrze ligi potrójnej, ale za to zawsze wielce się przyczynia do rozweselenia poważnej części publiczności europejskiej.

Ten dobry efekt w każdym razie rewelacje te wywrzeć powinny, że hr. Kalnoky odtąd stanie się ostrożniejszym w swych poglądach na politykę rosyjską, i że nie zechce w spółce z Rimlerem *et consortibus* pracować nad zbliżeniem Austro-Węgier z Rosją i Francją. Nie może to bowiem być zdrowa i roztropna polityka, około której urzeczywistnienia krzątają się po za kulisami takie osobistości!

Korespondencje.

Berlin 21. sierpnia

(Początek sezonu. — Kanikuły i cholera. — Położenie ekonomiczne i walka celna. — Hr. Caprivi. — Miquel i hr. Posadowsky. — Śmierć hr. Ernesta Koburgskiego. — Józef Bachem).

Pomimo iście podzwrotnikowych upałów, panujących w dalszym ciągu, a czyniących nieznośnym pobyt w rozpalonych murach miasta, zaczyna już powoli powracać do Berlina z rozmaitych stron kraju i świata, gdzie szukała wypoczynku zwykle po całorocznej bezczynności, śmietanka tutejszego towarzystwa. Szkoły, sądy i rozmaite inne instytucje ukończyły swoje wakacje i życie, uśpione cokolwiek letnią siestą, powraca znów do dawnego trybu. Dla ludzi zamożnych i lubiących się bawić rozpoczął się sezon jesienny... Teatry, mniej zapewne z miłości dla sztuki, niż ze względów konkurencyjnych na wyścigi w tym roku o kilka tygodni wcześniej, niż w latach poprzednich, rozpoczynają sezon jesienny. Najruchliwszy ze wszystkich berlińskich teatrów kierowany przez zdolnego komedjopisarza Blumenthala, zdążył już po ferjach letnich wystawić dwie nowe sztuki, a na jutro zapowiada trzecią. Z tych nowości zasługuje przedewszystkiem na wymienienie czteroaktowa sztuka p. t.: „Prawo do kochania" (*das Recht zu lieben*) mniej ze względu na swą wartość, niż na nazwisko autora, którym jest znany ze swych krytyk spółczesnych Max Nordau.

Jednocześnie z sezonem jesiennym pojawiła się także w nadsprewskiej stolicy cholera. Na szczęście nie spełniły się obawy co do groźniejszego rozprzestrzenienia się epidemji i skończyło się na kilku wypadkach śmierci i zasłabnięć. Obecnie od tygodnia już z górą nie stwierdzono ani jednego podejrzanego wypadku choroby i niebezpieczeństwo można uważać za usunięte, dzięki przeważnie energji władz tutejszych, które natychmiast po ukazaniu się epidemji zarządziły najsurowsze środki ostrożności i zapobiegawcze nie tylko w samem mieście, ale i przeciwko możności zawleczenia cholery z innych okolic. Wobec jednak wypadków epidemji, zachodzących sporadycznie w rozmaitych stronach kraju, opinia publiczna domaga się zaniechania w r. b. wielkich ćwiczeń wojskowych, mogących wskutek gromadzenia się w jednym punkcie nietylko znacznych ilości wojska, ale i tłumów ciekawych, przyczynić się do rozszerzenia cholery po całym kraju.

Skutki walki celnej zaczynają się już dawać we znaki, zwłaszcza uboższej tutejszej ludności, a nie ulega wątpliwości, że położenie pogorszy się jeszcze znacznie w niedalekiej przyszłości. Smutne następstwa olbrzymiego podwyższenia ceł od zboża ocenimy należycie, jeśli zważymy, że robotnik niemiecki zużywa przeciętnie 69 procent swojego zarobku na swe wyżywienie, a mianowicie 34 procent na chleb i mąkę, 5 proc. na mięso, 17 proc. na masło, $5^{3}/_{4}$ proc. na kartofle itp. Kwestja więc taniego zboża posiada dla robotnika ogromne znaczenie.

Cła zaś podrażają nietylko zboże, dowożone z zagranicy, ale i produkowane w kraju, i to podług obliczeń niemieckich ekonomistów, o mniej więcej 72 procent cła. Kraje, dowożące obok Rosji żyto do Niemiec, podług wszelkiego prawdopodobieństwa nie dostarczą tego zboża taniej, niż producenci rosyjscy, lecz podwyżkę cła, nałożoną na żyto rosyjskie, schowają sobie, jako premję, do kieszeni. Ponieważ zaś Niemcy zużywają rocznie około pięć i pół miljona tonn żyta, przeto podrożenie tego zboża przy cle 50 marek od tonny, wyniesie 200,000.000 marek. Sama zaś podwyżka cła od żyta rosyjskiego powoduje podrożenie zboża o 60,000.000 marek. Przy tem zważyć należy, że zboże rosyjskie, nieznajdując wskutek nadmiernego cła dostępu do Niemiec, przestanie udawać się do portów bałtyckich, do Gdańska i Królewca, lecz poszuka sobie innych dróg, mianowicie na południe, przez Rumunję do Dunaju itp. Zmiana ta drogi rosyjskiego zboża spowoduje niewątpliwą ruinę Gdańska i Królewca, a jednocześnie zmniejszenie niemieckiej floty handlowej.

Co się tycze bliskich już ukończenia zbiorów tegorocznych, to przedstawiają się one cokolwiek korzystniej, niż się obawiano początkowo. Mianowicie żyto i pszenica przetrwały dość dobrze niebywałą suszę podczas wiosny i wydały zbiór zadawalający, tak pod względem ziarna, jak słomy. W niektórych okolicach przeszkadzał deszcz zbiorowi pszenicy, która tu i owdzie porosła. Bardzo wiele ucierpiały od suszy jarzyny, a zwłaszcza owies, który w wielu okolicach tak licho wyrósł w słomę, że nie opłaciło się go kosić. Zresztą deszcze podczas zbioru pogorszyły znacznie jakość jęczmienia i owsa, mianowicie w Prusiech Zachodnich, W. Ks. Poznańskiem i na Szląsku. W tychże prowincjach skarżą się także na chorobę kartofli, szerzącą się na wilgotniejszych gruntach. Natomiast ostatnie deszcze ożywiły cokolwiek nadzieje rolników co do sprzętu potrawu. W wielu jednak okolicach dotkliwy brak paszy zmusza rolników do spasania drugiego pokosu trawy na zielono, co uniemożliwia zapewnienie sobie zapasu paszy na zimę.

Wszystko to, w połączeniu ze szkodliwemi następstwami walki celnej, nie ułatwi rządowi głównego w obecnej chwili jego zadania, którem jest wyszukanie odpowiednich źródeł dochodu na pokrycie wydatków, potrzebnych na przeprowadzenie reformy wojskowej. Trudną tę pracę powierzono, o ile się zdaje, pruskiemu ministrowi skarbu, dr. Miquel'owi, który uporał się tak szczęśliwie z reformą pruskiego podatku dochodowego. Utrwala się też w tutejszych sferach politycznych coraz bardziej przekonanie, że nowo mianowany sekretarz finansów niemieckich, hr. Posadowsky-Wehner, nie będzie niczem innem, tylko mniej lub więcej posłusznem narzędziem dr. Miquela. W przeciwnym razie trudno sobie wytłómaczyć powołanie na tak trudne, właśnie w obecnej chwili, stanowisko urzędnika zupełnie nieznanego, a co ważniejsza, mało obeznanego z ekonomicznemi, a specjalnie finansowemi sprawami. Wprawdzie mówią w sferach dworskich, że hr. Posadowsky zawdzięcza swą nominację na tak wysoki urząd wyłącznie sympatji, jaką potrafił wzbudzić ku swej osobie u cesarza; nie byłby to jednak wzgląd, wystarczający do umotywowania tej nominacji. Istnieje przecież dość znaczna liczba wysokich urzędów, nie wymagająca takich specjalnych wiadomości, jak sekretarjat finansów.

Śmierć księcia Ernesta Koburgskiego wywołała tu w szerokich kołach wrażenie a pisma bardzo obszerne poświęcają mu wzmianki. Należał on niewątpliwie do najwybitniejszych osobistości pomiędzy panującymi w Niemczech. Był to nietylko człowiek wysoce wykształcony, naukom i sztukom oddany, ale i umysł ruchliwy. W ostatnich czasach chodziła pogłoska, iż pomiędzy księciem a cesarzem Wilhelmem panują cokolwiek naprężone stosunki, z powodu rzeko-

---

163)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

Piereta prowadziła Gargasse'a przez ulice, pełne ludzi bezbronnych, słuchających z niemą trwogą odgłosów bliskiej bitwy i patrzących na to, jak przenoszono z pobojowiska coraz to nowych rannych, których krew ściekając, robiła czerwone ślady czasem na bruku, a czasem na ziemi, ogołoconej przemocą z płyt kamiennych. Piereta szła naprzód prosto przed siebie, pewna celu, do którego dążyła, a Gargasse, obojętny już na wszystko, postępował za nią. Ogromna barykada, pusty mur z ciosów brukowych, zagradzała im czasem drogę, sięgając w szerz ulicy, od kamienicy do kamienicy i oczekując Wersalczyków, kiedy się już wedrą do wnętrza miasta. Piereta, ze zręcznością kozicy, wychodziła na barykady i zeskakiwała z nich po przeciwnej stronie. Gargasse dziwił się temu, bo chociaż był gimnastykiem wielce wyćwiczonym, musiał nieraz użyć wszystkich sił, aby pójść za nią. Szła wprost najkrótszą drogą do więzienia, w którem trzymano zakładników komuny, a zatrzymywała się tylko wtedy, kiedy jakiś pochód wojska zagrodził jej drogę.

Nie minęła godzina, jak stanęli przed więzieniem. Straże nie broniły teraz wstępu na dziedziniec nikomu i znaleźli się na obszernym, brukowanym, zewsząd obudowanym, zimnym, niegościnnym placu. Rzędy umarłych ciał leżały na ziemi, rumieniąc bruk krwią, płynącą ze śmiertelnych ran. Kilku zaledwo żołnierzy strzegło tych ciał zakładników samordowanych bez celu, a na to tylko, aby ziścić pustą groźbę, w chwili, w której się Wersalczycy wdarli do miasta. Przy wielu ciałach klęczały kobiety i dzieci, płacząc cicho, a grupy duchowieństwa otaczały, milcząc, zwłoki kardynała i tych kanoników, których wraz z nim rozstrzelano.

Ciało oficera leżało samotne w kącie dziedzińca. Było to ciało Anatola. Piereta poszła wprost do tego ciała i z uśmiechem na twarzy złożyła pocałunek na zsiniałe usta; potem zwróciwszy się do stojącego obok Gargasse'a, rzekła:

— Pocałowałam ten obraz mojego męża. Gdybym mogła, sprawiłabym mu piękny pogrzeb, bo tak się godzi robić... Ale nie mogę i to dla mnie rzecz obojętna, bo tu leżą zwłoki tylko, rzecz marna, suknia zrzucona... Mąż mój jest w niebie: wiem o tem, że połączę się z nim w niebie... Dzisiaj mi nie wolno umierać, bo wiem, że dostanę jeszcze jakiś rozkaz na ziemi, który będę musiała spełnić... I pan mi wtenczas dopomożesz, bo będziesz potrzebnym... A wierzysz teraz w prawdę moich widzeń, nie prawdaż?...

Gargasse skłamał, odpowiadając: — Wierzę, ale jakżeż mógł nie skłamać?...

Piereta wstała bez łzy w oku i owszem z twarzą, promieniejącą od szczęścia i szła napowrót ku drzwiom wchodowym. Gargasse szedł za nią. Idąc, dostrzegł pomiędzy księżmi, którzy przyoblekli napowrót szaty swojego zawodu, aby ciche modlitwy odmawiać nad zwłokami swoich przełożonych, postać ojca Anastazego. Zbliżył się tedy do niego i dotknąwszy się jego ramienia, rzekł:

— Widzę, że się ojciec już nie boisz męczeństwa... Pamiętaj-że o tem, że panna Cieszanowska i jej narzeczony Wronowski są zamknięci w pomieszkaniu Kudewicza i że tylko twoje świadectwo może ich ochronić od niesłusznej kary z rąk Wersalczyków.

Ojciec Anastazy spojrzał na Gargasse'a badawczym wzrokiem, a potem odrzekł:

— Ojciec przełożony kazał nam się rozejść po mieście, nieść pociechę umierającym i ratować od śmierci tych, których będzie można. Skoro tedy wojska rządowe zajmą ulicę, na której panna Cieszanowska mieszka wedle słów pańskich, pośpieszę tam, aby się przekonać, czy tam nie ma czego do roboty?.. Kiedy pan do mnie tak w tej chwili mówisz, chcę wierzyć, że mówisz i że mówiłeś prawdę.

Ta odpowiedź mnicha była wielką pociechą dla Gargasse'a. Był tedy lepszej myśli, kiedy w ślad za Pieretą wyszedł z gmachu więziennego. Wracali tą drogą, którą przyszli. Dochodzili już do swojego pomieszkania, kiedy ujrzeli u skrętu ulicy wielkie kłęby dymu, unoszące się gdzieś w dali nad dachami. Serce ścisnęło się w Gargassie na ten widok, bo poznał, że komuniści, porwani szałem rozpaczy, ziszczali drugą część swojej groźby i podpalali wspaniałe miasto, którego nie zburzyli Prusacy, a które Wersalczycy szanowali tak lękliwie. Łuna unosiła się nad najpiękniejszą częścią bulwarów. Zaczęto dzieło zniszczenia gdzieś w okolicy opery. I temu był w wielkiej części winien ów pyszny zbrodniarz, Ludwik Gargasse, który miał się niegdyś za najlepszego z ludzi, powołanego naprawiać rodzaj ludzki ogniem i rozlewem krwi!

Piereta podniosła rękę i wskazała ową czarną, straszną, kłębiącą się chmurę, wołając językiem, do którego Gargasse dotąd nie przywykł u niej, ale którym nieraz mówiła niegdyś z Anatolem:

— Patrz! Nowi barbarzyńcy podpalili Paryż. Ale jeszcze nie uderzyła ostatnia godzina Francji. Są święci, którzy nad nią czuwają dotąd, choć się odwróciła od Boga. Oni nas wyszlą i każą nam gasić ognie, kiedy się zbliżą do serca cywilizacji nowożytnej. Wiem, żeśmy do tego dzieła wybrani.

LXXIII.

Okropność nie ustawała. Bój się srożył, wchodząc coraz dalej w głąb miasta. Komuniści ustępowali krok za krokiem, walcząc o każdą piędź ziemi; krew się lała, rannych już nie odnoszono do lazaretów, tylko dobijano na miejscu, trupów nie chowano, wojna domowa odsłaniała całą ohydę swoją, Francuzi nienawidzili Francuzów, tak, jakby nigdy nie byli w stanie znienawidzić postronnego nieprzyjaciela, ludzie zwierzęcieli, a zniszczenie zgrzytało nad Paryżem.

Po dachach domów, krytych blachą, u szczytu ogromnych kamienic, nasyconych skarbami wschodu i zachodu zjawiały się widmą złowrogie, nie wymarzone dotąd przez wyobraźnię żadnego poety, robotnicy obdarci i stare wiedźmy o zakasanych rękawach, podniesionej spodnicy i rozczochranych włosach. Kapitaliści, ludzie syci, wymyślili dachy blaszane na to, aby miasto ochronić przed pożogą. Ale na wynalazek jest wynalazek. Niedaremnie nafta tryska z głębi ziemi, a ci robotnicy i te kobiety rozlewali naftę na dachy i wlewali ją do wnętrza domów, aby nią wskrzesić ogień, którego nie wytrzymają ani blacha, ani mur i aby uczynić zadość ślepej żądzy zniszczenia i zemsty. Więc Paryż płonął naftowym ogniem. Zapalono miasto w kilku miejscach od razu, na najdalszych kresach, nie zajętych jeszcze przez Wersalczyków i wewnątrz wieńca krwawego bitwy i rzezi, powstał drugi wieniec ognisty pożogi, który wgryzając się także powoli w serce miasta, niszczył je do szczętu, który we dnie zakrywał słońce tumanami dymu, a w nocy rozświecał stolicę ogromną, straszliwą łuną, jakby wielką gromnicą, zapaloną nad grobem narodu.

Jak długo Dąbrowski żył, był oręż główną obroną konającej komuny. Ale Dąbrowski zginął, dowodząc na barykadzie i wojska rewolucji były odtąd w nieładzie. Walczyły jeszcze tam tylko, gdzie dzielniejszy oficer potrafił utrzymać w porządku jakąś kupę ludzi; zresztą rozbiegły się po mieście i dopomagały dziełu zniszczenia, albo oddawały się bezładnym przedśmiertnym orgiom. Zamiast oręża, ogień wielki bronił miasta, tchnąc takim żarem, że niepodobna prawie było zbliżyć się do wielkiego pożaru, że pułki rządowe musiały stawać z daleka przerażone i że trzeba było większego bohaterstwa na to, aby się zbliżyć i gasić pożar, jak na to, aby walczyć ze zbrojnymi ludźmi.

Noc była; łuna zaglądała coraz bliżej do okien Gargasse'a, zalewając pokoje krwawą jasnością, wśród której każdy najmniejszy przedmiot widniał tak wyraźnie, jak w południe, na słońcu; a mimo zamkniętych szczelnie okien, skwar był tak wielki w pokoju, że pot lał się z ludzi rzęsistemi kroplami, a zamieniał się natychmiast w parę, nie przemaczając nawet odzieży.

(Ciąg dalszy nastąpi)

mej propagandy księcia Ernesta w celu pojednania cesarza z Bismarckiem. Mówiono o tem, jakoby książę na polowaniach, które odbywali wspólnie, bo obaj oddawali się z zamiłowaniem myśliwstwu, wobec cesarza kwestję pojednania poruszył. Nie wiem, jak tam było, ale wiadomo, że cesarz Wilhelm, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zgonie księcia Koburgskiego, pospieszył osobiście do Reinhardsbrunn dla odwiedzenia zwłok i wyrażenia kondolencji okrytej żałobą wdowie. Zdarzyło się, w tym czasie ks. Alfred Edynburgski, na którego przechodzi tron w małych księstwach Sachsen-Coburg-Gotha, wobec ministerstwa składał przysięgę na konstytucję. Książę sprosił cesarza, aby uczestniczył w tym akcie, a przez gabinetu miał po akcie do cesarza przemowę dziękując za jego odwiedziny. Wypadek ten wywołał pewną sensację, a pochopni do różnych kombinacyj niemali ochotę dopatrywania się w nim podziękowania za ostatnią mowę Bismarka i ustęp z niej o roli cesarza w Niemczech, wypowiedziany właśnie do przedstawicieli z księstw turyngskich, do których Sachsen-Coburg-Gotha należy: nie sądzę jednakże, ażby wypadkowi temu rzeczywiście to znaczenie przypisywać należało.

Zmarł jeden z najwybitniejszych nakładców katolickich, Józef Bachem, d. 21. bm., w Honnef pod Kolonją w 71 roku życia. Niezmiernie czynną dla sprawy katolickiej rozwijał w ciągu długiego żywota swego działalność. Pod koniec roku 1849 otworzył on w Kolonji towarzystwo akcyjne pod firmą Józefa Bachema i Sp., które wydawać zaczęło *Deutsche Volkshalle*. Pismo to wszakże, występujące przeciwko wielkopruskiej polityce, uległo konfiskacie w r. 1855. Nierażony niepowodzeniem Bachem w r. 1860 na własny rachunek otworzył pismo *Kölnische Blätter*, które w roku 1868 zmieniły nazwę na *Kölnische Volkszeitung*. Pismo to do dziś dnia istniejące, cieszy się powodzeniem.

Cholera.

Z Kołomyi pisze nasz korespondent pod d. 26. bm.: Do wczorajszych czterech wypadków, o których już donosiłem, muszę dodać jeszcze cztery, w których urzędownie stwierdzono cholerę: i to na ulicy Sobieskiego, naprzeciw stacji kolei lokalnej zasłabł żyd, przy ulicy Staromiejskiej obok młyna (gdzie już był jeden wypadek śmiertelny) u złotnika p. Gertenberga; z chłopców [illegible] p. Jamrozego, przy ulicy Jagiellońskiej niższej, blisko wojskowej komendy okręgu uzupełniającego, blisko poczty i starostwa, zasłabła kobieta, żydówka, która wczoraj przybyła z Kőrösmező-Sziget, wreszcie w dworcu z słabł żołnierz z 41. pp. w przejeździe do Czerniowiec, razem więc zachorowało wczoraj w samym mieście osób ośm. Wszystkie żyją dotychczas.

Oryginalny sposób przeciw zarazie wynaleźli nasi żydzi. Kreślą oni mianowicie węglem dokoła swych domów linję i wierzą święcie, że im to pomoże. Dziś tysiące plakatów w języku hebrajskim rozdają przechodniom. Tekst takiego plakatu zawierał sposób zachowania się podczas cholery, środki zaradcze itp. Zarząd miasta — jak się dowiaduję — udał się w drodze telegraficznej i pisemnej do Wydziału krajowego z prośbą o nagłą pomoc [illegible] wydatki antycholeryczne, [illegible] żadnej odpowiedzi.

Rada szkolna okręgowa w Kołomyi odroczyła rozpoczęcie kursu w wszystkich szkołach ludowych w okręgu szkolnym kołomyjskim aż do 15. września. Wniosek o odroczenie kursu szkolnego w gimnazjum, posłał do namiestnictwa wczoraj. Rozeszły się pogłoski, że w St[illegible] wybuchła już także cholera. Dziś rano na Nadwornianskiem przy ulicy Sobieskiego zaszedł nowy wypadek cholerycznej, zachorował [illegible]. Umarł kat. Krążą pogłoski, że dziś nad ranem rozporządzenie, zamykające oba sądy, m. dłg. i obwodowy.

Z Kőrösmező-Szigetu nadchodzą niepokojące wieści. W Jabłonicy i Mikuliczynie są wypadki tyfusu sporadyczne.

W tutejszem starostwie w pierwszym pokoju umieszczono miednicę z wodą karbolową i napis: „Przed wejściem do biura, proszę ręce obmyć".

Burmistrz miasta p. Kuśna, ogłosił następującą przestrogę: „Rozsiewanie wieści, jakoby lekarze ludzi, na cholerę zapadłych, truli, przedstawia się niezwykle dziwacznym wymysłem, ubliżającym w wysokim stopniu zacnym i poświęcającym się dzielnie lekarzom [illegible] ściągać może na rozsiewaczy takich pogłosek karę, przewidzianą paragrafem 308. ust. karnej. Wydaje się tedy nakaz policji, by miała baczne oko na osoby, wykraczające w tym kierunku przeciw bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu i o zaszłem przekroczeniu ustawy bezzwłocznie doniosła prokuratorji państwa, celem ukarania winnych według ustawy karnej."

Między osobami zasłużonemi, które energją swą i pracą niezmordowaną przyczyniają się do stłumienia epidemji w naszem mieście, należy jeszcze wymienić pp.: dra B Jaworskiego, dra Rozenhecka, dra S. Dwernickiego, jakoteż obydwóch pp. Zaleskich (ojca i syna).

Pogłoska, podana przez naszego korespondenta, jakoby tut. lekarz powiatowy dr. Rosner, otrzymał kartę korespondencyjną w języku niemieckim pisaną, że jeżeli nie opuści Kołomyi do 24 godzin, będzie zabity i spalony żywcem — jak się dowiadujemy od osoby, dobrze poinformowanej i wiarygodnej — okazała się mylną. Dr. Rosner — pisze nam dalej — cieszy się w Kołomyi taką sympatją wszystkich mieszkańców bez różnicy wyznania stanu i przekonań religijnych i politycznych, iż z pewnością nie znalazłaby się ani jedna osoba, któraby autorstwa takiej karty podjąć się mogła. Karta też treści, była wprawdzie wystosowana w Kołomyi i to do lekarza — ale nie powiatowego, lecz miejskiego, nieco z podobnem nazwiskiem, mianowicie do dra Rosenhecka.

Zawiązał się tu z powodu cholery, komitet obywatelski ratunkowy i już w pierwszym dniu liczył około 200 członków. Członkowie komitetu płacą tygodniowo 50 ct. i obowiązują się do dyżurów. Z funduszów zebranych opłaca się lekarza komitetu i sanitarjuszy, tj. ludzi, którzy z ramienia komitetu obowiązani są do pilnowania i ratowania chorych, nie ufających lekarzom. Komitet płaci również lekarza, [illegible].

Ze Stanisławowa donoszą: Podejrzany wypadek śmierci jednego wieśniaka wśród objawów cholerycznych zaszedł dnia 25 b. m. we wsi Mykietyńcach. Z powodu tego odbyła się sekcja, [illegible] dokonano przez dr. Ceszczka, a wnętrzności zmarłego wieśniaka posłano do Lwowa do bakteriologicznego zbadania.

Z Krakowa donoszą: Posiedzenie krakowskiej komisji antycholerycznej odbyło się w piątek po południu. Zapadły na niem uchwały, według których [illegible] następujące: 1. Wykazano, że stan zdrowia ogólny jest bardzo pomyślny, śmiertelność jest obecnie najniższa, jaka była w ciągu całego bieżącego roku i choroby zakaźne jawią się tylko sporadycznie. 2. Przyjęto do wiadomości [illegible] pomiędzy mieszkańcami pod l. 18 przy ulicy Mostowej [illegible] 3. [illegible] 4. [illegible] 5. [illegible] 6. [illegible] 7. [illegible] 8. [illegible].

Dr. Krokiewicz ze Lwowa przybył do Krakowa z polecenia z namiestnictwa celem utwierdzenia dokonanych tam badań bakteriologicznych i objęcia zarządzeń asanacyjno-sanitarnych.

Gazeta urzędowa donosi: W dniach 26 i 27. sierpnia zachorowało na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 6 osób, w Dobrotowie 11 osób, w Woronience ad Jabłonica 1 osoba, w Mikuliczynie 2 osoby (w Nadwórnej nikt).

W powiecie kołomyjskim: w mieście Kołomyi 6 osób, w Szeparowcach 3 osoby.

W powiecie brzeskim: w Wygodzie ad Strzelce wielkie 5 osób, w Szczepanowie 1 osoba.

W powiecie horodeńskim 2 osoby w Czerniatynie.

W Mikołajowie pow. Żydaczów 1 osoba.

Wyzdrowiały: w Szczepanowie, Przyborowie i w Jamnie po 1 osobie.

Umarły: w Delatynie 7 osób, w Dobrotowie 3 osoby, w Woronience 1 osoba, w Mikuliczynie 4 osoby, w Kołomyi 2, w Szeparowcach 3, w Wygodzie ad Strzelce 2, w Czerniatynie 1 osoba.

Nadto zdarzyły się tej podejrzane wypadki śmierci w Łubach i w Wygodzie w powiecie dolińskim, w Przyborowie w powiecie brzeskim, w Strzyżowie w powiecie [illegible] w powiecie żywieckim i w Mszanie Dolnej w powiecie limanowskim.

Podejrzane wypadki zachorowania zdarzyły się też w Mykietyńcach powiat stanisławowski i w Łachowcach powiat bohorodczański.

Z prowincji.

[*n*] **Przemyśl** 26. sierpnia. *(Zasiłek rządowy dla powodzian. — Rezygnacja dra Czaykowskiego).* „Zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje" — powiada przysłowie, nieznane widocznie rządowi centralnemu, gdy zasiłek dla ludności, dotkniętej powodzią, rozdziela na raty, a rzuciwszy sumę 240.000 zł. na Galicję, Bukowinę i Tyrol, każe się cieszyć nadzieją, iż rada państwa zawotuje kiedyś na ten cel wyższy kredyt... Może skarb państwa okaże się w istocie kiedyś hojniejszym, ale nadzieja ta nie nakarmi niestety głodnych, ani utrzyma przy życiu tych, przed którymi widmo śmierci głodowej już dzisiaj stoi. A jakąż zresztą nadzieję przykładać można do obiecanej pomocy na później, gdy pomoc dzisiejsza, w chwili najbardziej piekącej, wynosi na trzy prowincje razem 240.000 zł., z czego — jak się dowiadujemy — odpadnie na Galicję suma 150 000 zł. Pomoc w tej cyfrze wygląda na żart raczej, lub ironję...

Weźmy tylko powiat przemyski. Szkoda, wyrządzona tu przez powódź, a wykazana cyframi, wynosi przeszło miljon, ze zasiłku zaś rządowego odpadnie na ten powiat kwota około 30.000 zł. Piękna proporcja!...

A przecież biedna ta Galicja, z której śruba podatkowa tak wiele wydobywa zasługuje na łaskawsze względy. Z pominięciem nawet wszelkich względów, zaważyć tu powinien pewnik matematyczny, że uczyniony wkład opłaci się stokrotnie i powróci ze sutym procentem do tej samej kasy. Tak przynajmniej oblicza każdy przedsiębiorca, powodujący się chęcią zysku.

Oby już na tym, jeżeli nie na bardziej etycznym gruncie stanęli nasi posłowie, kiedy im przyjdzie wotować za pomocą dla biednego naszego kraju.

Roboty około sprowadzania wody z pól, na który to cel ofiarował p. namiestnik 2.000 zł., już się rozpoczęły i dają ludności sposobność do zarobku. Nadeszła tu także kwota 800 zł. z daru cesarza, przeznaczonego na zakupno żywności dla powodzian. Z pomocą tych środków krząta się wydział powiatowy gorliwie około powodzian, uspokojonych już poniekąd odwidzinami p. namiestnika i złożonym w ten sposób dowodem opieki jego.

Krążą tu wieści, że długoletni członek wydziału powiatowego, zastępca prezesa, p. dr. Władysław Czaykowski, nosi się z myślą ustąpienia z tego urzędu. Kto zna wzorową gospodarkę w powiecie, a mrówczą iście pracę p. Cz. około dobra tegoż powiatu, kto zresztą zna tylko ogólną działalność obywatelską pana Cz., jego sprężystość i energię w sprawach publicznych — dla tego wiadomość ta nie będzie pewnie obojętną. Co jest powodem rezygnacji, niewiadomo dokładnie, ale podobno ma ona stać w związku z akcją ratunkową dla powodzian, w której to akcji brał dr. Cz. całem sercem udział. Może jeszcze marszałek powiatu, ks. Adam Sapieha, nieobecny dziś w kraju, potrafi za powrotem skłonić pana Cz. do cofnięcia rezygnacji.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 29. sierpnia.

Teatr letni: „Miss Helyett" operetka w 3 aktach M. Boucheron'a, muzyka E Audran'a, przekład A Kitschmana. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Z życia towarzyskiego. W Tarnowie odbył się ślub panny Bronisławy Łazarskiej, z p. Kaz. Zalasińskim, nauczycielem z Rzepiennika.

Nekrologja. W Stanisławowie zmarli: Franciszek Kwiatkowski, żołnierz polski z r. 1863, majster szewski i Jan Marianowski, przeżywszy 75 lat. — We Wiedniu zmarł Tobiasz Oesterreicher, kontradmirał marynarki austr. w stanie spoczynku; udekorowany orderem Leopolda za świetne odznaczenie się w bitwie pod Lissą w r. 1866.

Kalendarz. Wtorek (29.): Ścięcie św. Jana Chrz. Wschód słońca o godzinie 5 minut 21, zachód o godzinie 6. minut 29

Kalend. rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowiono ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegiem i korzeniami drzew.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Pałac Sprawiedliwości. Miastu naszemu przybył nowy monumentalny budynek, pałac Sprawiedliwości, którego część zostanie już w tych dniach oddaną do użytku.

Wedle zatwierdzonego w r. 1889 planu, gmach, mający pomieścić wszystkie lwowskie dykasterje, wchodzące w zakres sprawiedliwości, rozciągać się będzie od gimnazjum Franciszka Józefa do placu halickiego. Cały ten kompleks rozdzielono na trzy części, z których jedna, mianowicie środkowa, została już wykończoną pod kierownictwem starszego inżyniera ministerstwa, p. Skowrona. Część ta przeznaczoną jest dla sądu karnego, podczas gdy partję od placu halickiego, zajmie apelacja, a skrzydło, przylegające do gimnazjum — pozostałe inne dykasterje sądownictwa.

W przygotowanym już do użytku gmachu osiędzie prowizorycznie prokuratorja państwa, mieszcząca się dotąd w wynajmowanych lokalnościach przy ul. Pańskiej i sąd karny. Prokuratorja sprowadza się już z 1. września, sąd zaś po poświęceniu, które wyznaczone zostało na 9. września.

Oglądając wczoraj nowy budynek, wynieśliśmy stamtąd jak najlepsze wrażenie. Jestto budowa istotnie monumentalna, urządzenie zaś jej odpowiada w zupełności wszelkim wymaganiom. Fronton gmachu pomyślany z prawdziwym smakiem; rozkład ubikacyj wewnętrznych wzorowy. Wbrew tradycyjnym pojęciom o biurach, wszędzie tu przestronnie, wszędzie dużo powietrza i światła, tych niezbędnych warunków zdrowia.

W parterze, z obszernego westybulu wchodzimy do kurytarzy, które prowadzą nas do biur sędziów śledczych. W bocznym trakcie znajduje się nadto mała salka rozpraw.

Pierwsze piętro, gdzie westybulowi odpowiada rów ie obszerna klatka schodowa, zajmuje sala rozpraw wraz z przynależytościami. Sala ta — po wiedeńskiej największa z istniejących w obrębie monarchji austro węgierskiej, oświetlona jest czterema dużemi oknami weneckiemi. Po lewej ręce od wejścia, na estradzie wznosi się stół obrad z miejsami dla trybunału i oddzielne pomieszczenie dla prokuratora. Ława przysięgłych z jednej, a obrońców z drugiej strony zamykają wolne miejsce, przeznaczone dla podsądnych, a graniczące *vis a vis* trybunału z amfiteatralnie wznoszącemi się miejscami dla świadków, jurystów, wreszcie dla zwykłej publiczności. Każda z owych kategoryj ma osobne do swych ław wejście. Na brzegach stropu sali, bogato ozdobionego ornamentami; czytamy nazwiska wielkich prawodawców, w ich rzędzie — Kazimierza W. Sala, jak cały budynek ogrzewaną będzie kaloryferami i posiada świetne urządzenia wentylacyjne. Obok tej sali znajdują się dwie ubikacje dla sędziów przysięgłych, mianowicie toaleta i izba obrad, dalej pokój prokuratora, pokój dla adwokatów itd. W trakcie bocznym znajdują się cele dla podsądnych, na czas, gdy będą stawali przed trybunałem. Nb. oskarżonego zaprowadzać się będzie osobnemi schodkami wprost do sali rozpraw, tak, by żadnej z publicznością, ani świadkami nie mieli styczności.

Za wspomnianemi celkami znajdują się dwie obszerne izby dla świadków i jedna dla dowodowych, druga dla odwodowych

Na drugiem piętrze znajdujemy rozległą poczekalnię i biura referentów. Ogółem budynek mieści 25 ubikacyj, nie licząc w to sali rozpraw i jej przynależytości.

W urządzeniu budynku, jak już wspomnieliśmy, wyzyskano wszystkie postępy nowoczesnej techniki.

Z kosztów budowy, preliminowanych na 175.000 zł., udało się kierownictwu budowy zaoszczędzić 2000 zł., które zużyte zostaną na dobro dwóch dalszych, budować się mających części.

Na pochwałę podnieść należy, iż z wyjątkiem urządzenia kaloryferów i wodociągów, użyto do wykonania całego gmachu i wewnętrznego urządzenia, sił wyłącznie miejscowych. Zarząd budowy z jak największem wyraża się uznaniem dla naszych przedsiębiorców i rzemieślników.

Roboty murarskie powierzono pp. Chołoniewskiemu i Godowskiemu, wyrobów z żelaza dostarczyła firma Daszka, roboty stolarskie wykonano u braci Wczelaków, wreszcie roboty lakiernicze wykonała firma Sawrackiego, a p. Flech zajmował się malaturą.

Cholera z niemczyzną. Pod tym tytulikiem czytamy w *Kurjerze lwowskim*: Robotników, uciekających z okolic, cholerą nawidzonych, pakują w Kołomyi na stacji do osobnych wagonów z napisem „Isolirwagen" Robi się to widocznie dla przestrogi publiczności naszej i personalu kolejowego. Większość zaś publiczności naszej nie umie po niemiecku i nie rozumie tego napisu. Dość już mamy utrapienia w kraju polskim i ruskim z komendą konduktorską „fertig!" Dość przyjemności doznaje publiczność lwowska, wracająca np spacerowemi pociągami z Brzuchowic lub Zimnejwody, gdy jej przy otwieraniu wagonów krzyczą konduktorzy „Lemberg!" Ale żeby cholera miała służyć także do manifestowania dążeń i systemów germanizacyjnych — to osobliwość, która się zdarzyć może tylko u nas.

Sądy przysięgłych. Piąta zwyczajna sesja roków rozpoczyna się w lwowskim sądzie krajowym dnia 1. września b r. Rozprawy będą się odbywać w nowym gmachu sprawiedliwości przy ulicy Batorego. Sądzone będą następujące sprawy: Dnia 1. września Józef Klein kradzież. Dnia 2. września Iwan Pawlij rabunek. Dnia 4 września Seńko Ornat kradzież. Dnia 5 września Jan Łuszczyszyn kradzież. Dnia 6. Michał Mazurek zgwałcenie Dnia 7. września Onufry Chomik rabunek. Dnia 8. września Józef Danilewicz oszustwo i Mikołaj Rajta fałszywa przysięga. Dnia 9. września Wołodymir Łucyk obraza czci. Dnia 10. września Sodzański Kazimierz zabójstwo. Dnia 11. września Katarzyna Mudrak morderstwo. Dnia 12. września Andruch Kicil zabójstwo. Dnia 13 września Katarzyna Parańczuk podpalenie.

Przytułki dla dziatwy włościańskiej. Przed tygodniem mniej więcej — jak to zapewne przypominają sobie czytelnicy nasi — poruszyliśmy w jednym z artykułów wstępnych myśl zakładania po wsiach przytułków, w którychby dzieci włościańskie, opuszczone często na cały dzień przez rodziców, zajętych pracą z dala od domu — mogły znaleźć opiekę i nadzór. Otóż myśl, rzucona przez nas, znalazła już poniekąd oddźwięk, albowiem w tych dniach zgłosiła się w redakcji naszego pisma pewna zacna pani, oświadczając gotowość zakupienia na ten cel odpowiedniej chaty i gruntu przy niej, jeżeliby tylko znalazła się wieś, chętna do założenia podobnego przytułku u siebie. Szlachetny zamiar dawczyni podajemy do publicznej wiadomości, ażeby w ten sposób ułatwić jego dokonanie. Zgłoszenia w tej sprawie i pośrednictwo przyjmujemy naturalnie z całą gotowością.

Konkursa. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie rozpisała z terminem do 10. września br. konkurs na posadę ekspedjenta w urzędzie pocztowym w Tokach, w pow. zbarazkim

Pomięsz nie zmysłów dostał szeregowiec 95. pp. Michał Kulikowski, odsiadując dwa dni aresztu na cytadeli lwowskiej. Kulikowskiego odstawiono do szpitala.

Smutny wypadek. W Rudkach podczas konferencji nauczycielskiej otruła się kwasem karbolowym w sali konferencyjnej nauczycielka ludowa panna Julja H., licząca zaledwie 19 lat życia.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Wczoraj rano padał deszcz nieznaczny, zresztą obie doby przy dość znacznie obniżonej temperaturze były pogodne.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura doby podniesie się do + 16°C., niebo będzie przeważnie chmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opad deszcz chwilowy zresztą pogodnie.

Pożar fabryki. Z Łodzi donoszą pod d. 24 bm.: Dzisiaj o godz 9. wieczorem, wybuchł groźny pożar w posesji fabrycznej Adolfa Dobranickiego przy ul. Północnej. Na ratunek przybyły: straż ogniowa miejska, oraz straże fabryczne Poznańskiego i Scheiblerowska, które połączonemi siłami usiłowały ogień umiejscowić, uratowanie bowiem fabryki płonącej było niemożliwe, gdyż ogień rozszerzył się nader gwałtownie. Spłonęły doszczętnie części przędzalni, tkalni i wykończalni w oficynie trzypiętrowej. Straty obliczają na sumę około 80 000.

Z Brazylji powrócił w tych dniach do Warszawy Jan Sikorski, dawny robotnik w warsztatach kolei terespolskiej. Emigrował on w maju 1890 r. razem z żoną i czworgiem dzieci. W chwili wyjazdu Sikorski rozporządzał sumą 1000 rs. Dzisiaj powrócił on z wędrówki tułaczej, jak nędzarz, z jednym tylko synem, liczącym lat 12. Resztę rodziny Sikorski pochował za Oceanem.

Rozbicie pociągu. Pod Chęcinami na kolei dęblińsko dąbrowskiej wykoleił się onegdaj pociąg towarowy. Wypadek nastąpił przy przejściu pociągu na ostatniej zwrotnicy stacyjnej. Dwanaście wagonów, przeważnie węglarek, zostało zupełnie zdruzgotanych. Służba pociągowa zdołała w porę zeskoczyć, dzięki czemu uratowała życie. Dla zbadania przyczyn katastrofy zarządzone zostało energiczne śledztwo.

Pierwsza sprawa karna o lichwę sądzoną była d. 19 bm w Petersburgu na zasadzie nowej ustawy przeciw lichwie. Sędzia pokoju skazał niejakiego Pigulewskiego, radcę kolegialnego i właściciela dwóch domów w Petersburgu, na 2½ miesiąca więzienia za udzielenie lichwiarskiej pożyczki urzędnikowi kolejowemu Wołkowowi.

Ojciec św. przyjmował w zeszły piątek na audjencji dwóch krajowców z wysp Gilberty na Oceanie Wielkim. Obaj chrześcianie-krajowcy przyklękli i objęli rękami kolana Leona XIII, do którego przemawiali: Ojcze. Ponieważ są oni ludźmi bardzo biednymi, przeto ofiarowali Ojcu św. katechizm, spisany w ich języku. Leon XIII. z radością przyjął ten dar, egzaminował ich z katechizmu, kazał powiedzieć: Ojcze nasz i obdarował sowicie dalekich gości.

Zdobycz archeologiczna. W dolinach stanu Colorado odkryto zwaliska dawnego miasta Azteków. Między innemi natrafiono na portyk, w którym każdy pojedynczy monolit ma 18 stóp średnicy. W pobliżu zwalisk znajdują się schody granitowe, których każdy stopień ma 76 metrów szerokości. Miasto to istniało, według wszelkiego prawdopodobieństwa, najmniej przed 500 laty.

Wirtuoz, jakich mało. Jedynym chyba wirtuozem swojego rodzaju jest doktor medycyny Schiff z Gandawy. Na zjeździe lekarzy w Besançon doktor popisywał się przed kolegami grą.. na własnych muskułach nożnych. Dr. Schiff ujmuje palcami dwa muskuły pomiędzy stopą a kolanem i odpowiedniem naciskaniem wprawia je w organia. Wibracja muskułów wydaje dźwięki, doskonale słyszane w odległości 2 do 3 metrów. W ten sposób wykonywał dr. Schiff przed licznem audytorjum na zjeździe w Besançon całą „Marsyljankę".

Orkan. Z Halifaxu (Nowa Szkocja) donoszą, że prowincje, położone nad morzem, nawidzone były d. 23. bm. wieczorem przez straszliwy orkan, jakiego od 30 lat nie zapamiętano. W dokach Halifaxu zatonął

---

84)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Właśnie trafiła na tych kilka wierszy:

„Osoby, któreby mogły udzielić wiadomości o wdowie, nazwiskiem Perina Yaudet, urodzonej we wsi Vitray w Bretanji — Morbihan, są proszone o zakomunikowanie takowych panu Raveneau, ulica d'Anjou. Wyznacza się znaczną nagrodę za udzielenie adresu."

Młoda dziewczyna myślała. Perina Yaudet! Nie można się mylić, mowa tu jest o matce. Ogłoszenie to z pewnością dotyczyło tajemnicy jej urodzenia, do której klucza napróżno szukała. Jeżeli żądano adresu mamki, zatem chciano mieć wiadomość o dziecku! O tem na chwilę nie wątpiła. Lecz kto ją poszukiwał? Czyżby matka?

Myślała więc o zapomnianem i odepchniętem dziecku!

Dziesięć razy czytała tajemnicze ogłoszenie, oddając się najdziwaczniejszym przypuszczeniom, nakoniec powiedziała sobie, iż ma się kogo poradzić, ma kochanka.

I po kilkogodzinnych rozmyślaniach z tą myślą zasnęła szepcząc:

— Jutro, tak... pójdę jutro.

XXVI.

W którym Piotr Brecheux wykonywa swój pierwszy plan.

Jeżeli Rodrigues, będąc ostatni raz w willi Suzanne wydawał się, iż był zajęty myślą gdzieindziej, to miał do tego bardzo ważne powody gdyż znajdował się w przeddzień walnej batalji. Jeżeli opuścił Joannę pomimo gwałtownej chęci pozostania u niej, to jedynie dla tego, iż otrzymał wyraźny rozkaz, aby się stawił na oznaczoną godzinę.

A profesor żartować nie dozwalał, przytem nie bez powodu obawiał się kobiet. I w tem posiadał zupełną słuszność, gdyż najwięcej mężnych i silnych ludzi przyprowadziły do zguby kobiety, a chociaż Piotr życzył sobie zgubić Juana, jednak jeszcze ta godzina nie wybiła, a obecnie był mu koniecznie potrzebnym i jako nad potrzebnem mu narzędziem czuwał, aby się nie uszkodziło.

Tego wieczoru, kiedy Juan pędził na chwilę do Joanny, na ulicy Bassano gwarno było w hotelu Rodrigues.

Burlette Templeton et Comp. nigdy nie zapominali o swych zobowiązaniach, więc też na oznaczony termin dostawili pana artystę w postaci wysokiego, tęgiego jegomościa o różowem obliczu, jak plaster najsmaczniejszej szynki Jorskiej, z jasnemi faworytami, osłaniającemi wystające uszy, a długie zęby, gruby nos i czoło wypukłe ozdabiała jeszcze gęsta czupryna tego samego koloru co i faworyty.

Musimy przyznać, iż pan Tom Childs miał imponującą i pełną godności powagę prawdziwego syna Brytanji.

Ubrany był trochę ekscentrycznie lecz starannie, w długi szeroki płaszcz popielatego kroju, zdradzający gust i smak czysto londyński.

Wykwintny dżentelman podróżował w towarzystwie służącego prawie tak dystyngowanego, jak on sam, wysokiego dwudziestokilkoletniego chłopca, milczącego i poważnego, lecz za to spełniającego z nadzwyczajną szybkością najdrobniejsze życzenia swego pana. Duża dawnego kształtu waliza z mocnej skóry, służyła za cały bagaż podróżnym i dobrze świadczyła o jej właścicielu.

W tej chwili Tom Childs zainstalowany w gościnnym pokoju, spał jak zabity po męczącej podróży. Za to Piotr Brecheux, jak mysz zamknięta w pułapce, biegał po długiej galerji, pod wpływem gwałtownego wzruszenia.

Widocznem było, iż usposobienia obydwóch były wręcz przeciwnemi

Tak, Piotr był duszą, która myśli i działa, Tom brutalną siłą. Piotr był ramieniem, które kieruje, Tom nożem, który zabija.

A przytem była jeszcze i ta między nimi różnica.

Tom Childs ryzykował tylko własną skórę, o którą nie wiele się troszczył. Piotr zaś dobro, o które dbał więcej, niż o życie własne, zemstę z tylu lat nagromadzoną, odwet długo oczekiwany, zwycięstwo upragnione, do którego dążył życie całe.

To stworzenie tak upośledzone z natury, człowiek tak słabych sił fizycznych, złożył całą moc i energję swoją, całą siłę duszy i woli na zadowolenie swej okrutnej nienawiści. Lecz droga, którą szedł do celu, była pełną niebezpieczeństw, jak ścieżka w górach po nad straszną przepaścią. Jeden mylny krok mógł go stoczyć do jej otchłani.

Więc był pełen niepokoju i trwogi, o ile taki człowiek może w ogóle odczuwać wzruszenie. Był pewny tych, co z nim przebywali i pracowali razem, jednego tylko Jana obawiał się, aby go namiętność nie zapędziła za daleko. Bez jego woli pobiegł Jan do kochanki, z prawdziwą też radością usłyszał powóz zatrzymujący się przed bramą pałacyku.

Młody człowiek słowa dotrzymał. O pierwszej wchodził do galerji, po której Piotr się przechadzał.

— Jakto, jeszcze nie śpisz ojcze? — zapytał żartobliwie...

— Nie, rozmyślam...

— O czem?...

— O tem, iż obecnie wypadki będą szybko następować...

— Tem lepiej!... Ja też spieszę się, aby jaknajprędzej trzos nabić..

— A potem?...

— Uciec na koniec świata...

— Sam?...

— Nie..

— Z kim więc?...

— Najpierw z tobą, jeżeli kochasz mnie jeszcze ojczulku...

— Zapewno wiesz o tem dawno Jasiu — odparł nauczyciel, chwilowo wzruszony.

Czyż nawet przyzwyczajenia nie jest już silnym węzłem dla dwóch istot, które się nigdy prawie nie rozłączały?...

— No i z kim jeszcze Jasiu? — zapytał.

— Z kobietą, którą kocham nad...

— Ty!..

— Tak, ja kocham ją nad życie własne, jak szaleniec!... gdyż jest piękna, dobra i odważna...

— A co zrobisz z tą.. drugą?

— Z panną Colombey?...

— No tak.. z dziedziczką..

Młody człowiek poklepał poufale starego po ramieniu.

— Zobaczymy! — odparł. — Najpierw posiądźmy majątek... Nie byłbym godnym twym uczniem, drogi nauczycielu, gdybym w jej osobie widział co innego nad jej posag...

Zakończył w te słowa:

— Posiądźmy złoto... dalej zobaczymy.

Piotr odpowiedział:

— Zdaje mi się, iż wcale dobrze będzie. Z jednej strony majątek Colombeyów, a z drugiej część miljonów Rosena, stanowią ładną sumkę.

— Zatem to już postanowione?

— Nieodwołalnie.

— Na jutro?...

— O dziewiątej przyjdzie tu Rosen... o wpół do dziesiątej będzie po wszystkiem.. i Tom Childs odjedzie z drogocenną torbą... O dwunastej pójdziemy na śniadanie do „Maison Doré"... a o trzeciej pojedziemy obadwaj na ulicę Pergolèse

— Na ulicę Pergolèse? — zapytał zdziwiony Jan.

— Będziemy tam, gdyż jutro będzie otwarcie wielkiej areny i walka byków z toreadorami.

— W Paryżu?...

— Tak mój synu.. Zresztą nie idzie tu o widowisko, lecz o to, aby usunąć najlżejsze pozory... choćby cień podejrzenia... zatem trzeba się światu pokazać.. Czy zrozumiałeś?

— Doskonale.

— Będzie tam radca i bankier Saint Clair, który takiej sposobności by nie opuszczał.

— Zkąd wiesz o tem?

— Przez moją policję... Will zapytywał się służących z Chesnay... Co więcej, byłem już na arenie i zatrzymałem lożę nieopodal od twojej przyszłej.

— Jesteś prawdziwym szatanem, ojcze. A do Toma masz zaufanie?

— Najzupełniej.

— Czy się podjął wszystkiego?

— Wszystkiego... ty masz tylko przyjąć Rosena...

— A w torbie czy jesteś pewnym iż znajdują się miljony?

— Olśniewające! Mój drogi, sam je widziałem. Teraz idź spać, Jasiu...

— Dobranoc, ojcze.

— Dobranoc, synu!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

okręt. Komunikacja telegraficzna z zagranicą przerwana.

Z anegdot o Charcocie. Było to w jesieni 1888 roku. Charcot zaczynał właśnie serję niedzielnych wykładów w paryskim szpitalu Salpetrière. „Moi panowie! Dziś badać będziemy chorą, przebywającą już od sześciu miesięcy w zakładzie. Choroba jej jest bardzo niezwykłą i zasługuje na uwagę“. W tej chwili wprowadzono do audytorjum 17-letnią dziewczynę. „Przyjrzyjcie się panowie pacjentce — ciągnął dalej profesor — i starajcie się, aby chora was nie suggestjonowała. Mamy do czynienia z histerycznem ziewaniem. Bezwątpienia, niewłaściwem i niepożądanem jest dla profesora rozpoczynanie wykładów od ziewania i przedstawiać uczniom wypadek, polegający na ustawicznem ziewaniu. Ale przy dobrej a silnej woli będziemy mogli oprzeć się wpływowi chorej i nie poddamy się ziewaniu“. W tej chwili chora zaczęła ziewać raz za razem. Charcot zmarszczył brwi i bystrym, potężnym swym wzrokiem spoglądając na słuchaczów, przeszkadzał ziewaniu studentów. „Teraz moi panowie, będziemy mieli do czynienia z ziewaniem patologicznem. Zdobądźcie się na możliwie najwyższą siłę woli, bo ziewanie takie jest również niezmiernie zaraźliwe“. Wprowadzono drugą chorą, która bardziej jeszcze, niż pierwsza, zaczęła sobie drzeć usta w ziewaniu. „Otóż, panowie, jeżeli w poprzednim wypadku zdołaliśmy się oprzeć wpływowi ziewania hysterycznego, to...“ Nie dokończył profesor rozpoczętego zdania. Usta jego rozwarły się szeroko i Charcot zaczął ziewać w najlepsze. Przykład profesora podziałał niesłychanie. Wszystkie szczęki studenckie, powstrzymywane dotychczas siłą woli, a więcej jeszcze wzrokiem profesora, ziewać zaczęły przeraźliwie. Musiano zarówno chorą jedną, jak drugą, wyprawić ze sali i po dobrym kwandransie dopiero udało się doprowadzić do porządku rozziewane audytorjum. Oczywiście, o dalszem prowadzeniu wykładu tym razem nie mogło już być mowy.

Nekrologja. Antoni Trzywdar Rakowski, właściciel dóbr ziemskich, zmarł d. 27. bm., przeżywszy lat 68. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek d. 29 bm.

Z niedzieli. Dzień jakkolwiek pogodny, ale chłodny, jak w październiku, nie wielu zachęcił spacerowiczów do wycieczek zamiejskich. Przeciętnie jednak biorąc, liczba chętnych dalszej emocji doszła z pewnością do cyfry kilku tysięcy. Zamek i park Kilińskiego roiły się tłumami spacerujących; a miejsca wycieczkowe i ogródki zamiejskie sprowadziły również pokaźną liczbę amatorów raków i chleba z masłem.

Na manewry wyruszyła dziś rano większa część załogi lwowskiej, tudzież wojska, ściągnięte do Lwowa z miast prowincjonalnych. Od godziny 5. rano przedstawiało dziś miasto nader ciekawy obraz ruchu jakby mobilizacyjnego.

Plac wystawy zwidził w sobotę o godzinie 5. po południu arcyksiążę Salvator wraz z arcyksiężną Blanką. Dyrekcja wystawy, zebrana w pełnym komplecie oczekiwała dostojnych gości przed pawilonem sztuki. Arcyksiężna przyjęła z rąk dyrektora wystawy p. Marchwickiego ofiarowany bukiet, a po przedstawieniu obecnych, rozpoczęto zwidzanie budynków. Nadinżynier p. Fr. Skowron, który projektował gmach dla sztuk pięknych, objaśniał tegoż położenie z planem w ręku. Budynek ten, jego wykonanie, przestrzeń, a przedewszystkiem położenie, dominujące nad całym, prześlicznie rysującym się Lwowem, zachwyciło dostojną parę, która nie szczędziła słów pochwały dla wyjątkowo szczęśliwie obranego miejsca. W panoramie wyjaśnienia dawali pp. Jan Styka i Juljusz Kossak. Gmach przemysłu z wznoszącym się już majestatycznie w górę, środkowym portalem, który przewyższy znacznie dominujące dotychczas dwie boczne wieżyczki, dalej budującą się wieżę wodną, na której z wysokości 30 metrów podziwiać będzie można cały plac wystawy i najdalsze jego okolice, w końcu pawilon rolniczy szkolnictwo itd., objaśniał prezes wydziału budowlanego prof. Zacharjewicz. Arcyksiążę dla każdego z obecnych znalazł kilka słów uprzejmych, dopytując się skwapliwie o czynności, w komitecie sprawowane. Dłuższą rozmową zaszczyciła dostojna para dyrektora budownictwa miejskiego p. Hochbergera i sekretarza wystawy p. J. K. Zielińskiego. Wyraziwszy podziwienie dla ogromu pracy, a zwłaszcza energji niestrudzonego dyrektora p. Marchwickiego, opuścili arcyksięstwo plac wystawy około godz. 7. wieczór, przyrzekając ponowne rychłe odwidziny.

Arcyksiążę Salvator wraz z małżonką zwidzali w zeszłą sobotę pierwszą część nowego gmachu sprawiedliwości. Przybycia dostojnych gości oczekiwali p. wiceprezydent wyższego sądu Mniszek Tchórznicki, p. wiceprezydent sądu krajowego Białoskórski i kierownik budowy starszy inżynier ministerjalny Skowron. Arcyksięstwo zwidzali szczegółowo nowy gmach, wyrażając się z wielkiem uznaniem o samej budowie, tudzież o praktyczności wewnętrznych urządzeń. Na życzenie arcyksiężnej, zostali arcyksięstwo oprowadzeni po niektórych sądowych. Arcyksiężna wyrażała się bardzo pochlebnie o urządzeniu kuchni więziennej. Pobyt arcyksięstwa trwał całą godzinę. Przy opuszczeniu gmachu sądowego wyrazili arcyksięstwo swe podziękowanie przewodniczącemu komitetu budowy p. wiceprezydentowi Tchórznickiemu, jakoteż pp. Białoskórskiemu i Skowronowi za udzielenie informacyj. Następnie zwidzał gmach sprawiedliwości namiestnik hr. Badeni, w towarzystwie wiceprezydenta miasta p. Marchwickiego. Tak p. namiestnik, jakoteż i wiceprezydent miasta wyrazili się bardzo korzystnie o tej budowie; szczególnie podobała im się sala rozpraw dla sędziów przysięgłych, przyczem p. namiestnik zaznaczył, że koszta budowy stosunkowo do okazałości budynku są wcale nie wielkie.

Zapisy uczenic w szkole żeńskiej im. Konarskiego, będą się odbywały w dniach 29., 30. i 31. sierpnia od godziny 9. rano do 12. w południe i od 4. do 6. po południu.

Wpisy uczenic na kursa dopełniające i teoretyczny, praktyczny robót ręcznych handlowy i praktyczny kurs gospodarstwa domowego przy szkole wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi odbywać się będą od dnia 29. sierpnia b. r. w godzinach urzędowych w kancelarji dyrekcji szkolnej.

Objady wydawać będzie kuchnia szkoły gospodarstwa domowego do domów w abonamencie jak dotychczas.

Na powodzian. Na rzecz dotkniętej klęską powodzi ludności złożyli w prezydjum magistratu dalsze datki: Zima Franciszek 20 zł., Kapituła rz. kat. 100 zł., Felicja Mierowa 25 zł., Jan Borcz 2 zł. dr. Franciszek Kosiński 5 zł., Ignacy Dembowski 10 zł., dr. Albert Taschman 10 zł., Karol hrabia Lanckoroński 3.000 zł., Komitet bolechowski przez notarjusza Krupińskiego 100 zł., Sokol i Lilien 100 zł., Mochnacki z Toustoług [illegible] zł., Dziedzicki Ludwik 5 zł. Razem wpłynęło dotąd na rzecz ofiar powodzi 9.397 zł. 55 ct. i 100 kilo kukurudzy.

100 letni jubileusz Krynicy. Zarząd Krynicy otrzymał od mnóstwa osób listowne i telegraficzne życzenia bytu i rozwoju tej miłej i pożytecznej miejscowości. Między innemi wymieniamy: od profesora Domańskiego, redaktora *Przeglądu lekarskiego*, redakcji *Kroniki lekarskiej*, redakcji *Zdrowia*, redakcji *Fremdenblattu*, od dr. Michała Zieleniewskiego, redakcji *Nowin*, od zarządu zakładów zdrojowych w Lubieniu, Iwoniczu, Rabce, Rymanowie i t. d., od dr. Klemensa Dembickiego, dr. Głuzińskiego Lesława, dr Głuchowskiego, profesora Korczyńskiego, profesora Marsa, dr. Wiczkowskiego, p. Sieglera, b. dyrektora domen, hr. Józefa Męcińskiego, rejenta Bungego i w. i.

Nagła śmierć. Onegdaj około pół do 10. wieczorem kupiec Mojżesz Rat, lat 60, siedząc w ogrodzie miejskim w gronie rodziny, osłabł nagle i padł na ziemię. Zawezwane ze stacji ratunkowej pogotowie zabrało go na stację. Rath jednakowoż w drodze zmarł. Lekarz stacyjny, dr. Hellmann, skonstatował śmierć skutkiem udaru mózgowego.

Mylka drukarska wkradła się do wczorajszego artykułu naszego p. t. „Dostawy dla armji“, w komisji bowiem, przyjmującej dostawy, zasiadał nie rotmistrz Tichler, ale wachmistrz tego nazwiska.

Korespondencja redakcji. *Radca R. w Samborze*: Każde sprostowanie winno być przedewszystkiem podpisane pełnem nazwiskiem i tylko w takim razie możemy je umieścić.

Składki. Dla A. Kosteckiego, chorego, prywatnego nauczyciela złożył p. Biliński z Zaleszczyk 1 zł.

Polowanie na tygrysa.

Arcyksiążę austrjacki Franciszek Ferdynand d' Este podróżuje po szerokim świecie, a z podróży nadsyła do Wiednia barwne obrazki, wydawane stale w „Kronice myśliwskiej“ Hoga. Wyjmujemy z tego ciekawego zbiorku jeden z tych szkiców, malujący polowanie na tygrysy.

„Dziś mieliśmy noc pogodną, można więc było przewidywać, iż spotkamy tygrysa. Mieszkańcy Indyj wschodnich są nieporównani w wytrwałości, z jaką śledzą tych drapieżników kociego rodzaju; siedzą po całych dniach i nocach na wzgórzach na szczytach gór, tuż obok bawoląt, przywiązanych do skał na przynętę i nie odchodzą prędzej, dopóki zwierza nie wytropią. Tygrys! tygrys! rozlega się w końcu okrzyk. A wówczas gorączkowa działalność rozwija się w karawanie. Kto żyw, broń czyści, ładunki kręci, kule leje. Słonie ustawiają się rzędem — i dalej na łowy!

Puściliśmy nasze otoczenie myśliwskie przodem, a sami dążymy za niem konno. Wytropiono dwa tygrysy w gęsto zadrzewionej dolinie, o dwie mile angielskie od naszego noclegu. W chwili, gdyśmy dojeżdżali do dolinki, spotkał nas Hanorain, kierownik naganki, z wiadomością, iż tygrysy są jeszcze na miejscu wskazanem, że pożarły bawolę, wystawione na przynętę i leżą w pobliskich zaroślach.

Konie rozstawiono pomiędzy słońmi, ja zaś dosiadłem ulubionego słonia Maharadży z Ulwaru. Było to zwierzę doskonale z polowaniem na tygrysy oswojone. Usadowiłem się możliwie wygodnie w wieżyczce, reprezentującej siedło, złożyłem obok siebie dwa sztućce, jeden kalibru 500, drugi 577. Za mną usiadł strzelec przyboczny i kilku Hindusów. Z niesłychaną ostrożnością posuwać się zaczął słoń nasz w gąszcza. Stąpał tak delikatnie, iż nie słyszeliśmy z góry nawet szelestu trawy. Po kilku minutach cichego pochodu, dotarliśmy do miejsca, gdzie leżały szczątki pożartego bawolęcia, nad którémi krążyły sępy i uwijały się szakale.

— Bagh! bagh! (tygrys! tygrys!) — wyszeptał jeden z siedzących za mną Hindusów.

Ujrzałem w tej chwili tygrysa. W olbrzymich skokach sunął wśród wysokiej żółtej trawy po za odległością strzału, mniej więcej o trzysta kroków. W tej chwili gromada naganiaczy, stojącą po drugiej stronie polanki, pod przewodnictwem pułkownika Fraseta, dała kilkanaście strzałów w powietrze. Zwierzę stanęło przerażone i gwałtownym skokiem zawróciło w kierunku naszego słonia. W chwili, gdy zwierzę pędziło w odległości sześć kroków, zmierzyłem. Padł strzał. Olbrzymia tygrysica wywróciła w powietrzu kozła, niby zając w biegu trafiony śrutem, i padła bez życia.

Nie było jednak czasu na oglądanie zdobyczy. Drugi tygrys przebywał w dolinie, zarośniętej jak puszcza dziewicza. Ustawiono nas na wzgórku, naganiacze zaś, otoczywszy z trzech stron dolinę, krzykami, strzałami, wreszcie rzucaniem kamieni i odłamami skał z pagórków w głąb doliny, starali się spłoszyć zwierzę w naszą stronę. Po kilku minutach oczekiwania, w czasie których serce biło mi, jak młotem, z emocji myśliwskiej, ujrzałem znów w znacznej odległości żółtą plamę. Tygrys, nasłuchując pilnie, czołgał się na brzuchu. Widzieliśmy przez lunety to wspaniałe zwierzę, sunące cicho a lekko, niby wąż pręgowany, wzdłuż zarośli leśnych. Jeszcze chwila — a tygrys znikaie nam z oczu. Stojący o paręset kroków bliżej pułkownik strzelił, lecz chybił. Strzał sprawił tyle, iż tygrys zwrócił się na lewo i zaszył się w gąszcze lasu.

Wyjść nie mógł z pułapki, bo naokoło doliny stały gęste szeregi naganki. Ale, aby go zabić, należało podsunąć się bliżej i wedrzeć się po znacznej pochyłości na sam wierzchołek wzgórza, otaczającego dolinę. Tu dopiero poznałem zdumiewającą roztropność słonia Maharadży z Ulwaru. Olbrzymie zwierzę stąpało po leśnej pochyłości, jak lekki konik górski w Pireneach. Kamień nawet nie spadł z ścieżki, na której słoń stawiał kwadratowe swoje łapy. Co chwila chwytało zwierzę trąbą drzewa, mające conajmniej stopę w obwodzie i wyrywało je z korzeniami, by oczyścić sobie drogę. Wobec tak praktycznego traktowania rzeczy, pochód nasz odbywał się w gąszczach tak lekko, jakby po jakiej dobrze utrzymanej drodze szosowej.

Z szczytu pagórka znów ujrzałem tygrysa. Na widok zbliżających się słoni czołgać się zaczął dalej. Strzeliłem. Zwierzę ranione przypadło do ziemi, potem zaś jednym skokiem zwróciło się ku nam, wprost na słonie nasze. Dopuściliśmy je na odległość 50 kroków. Kilkanaście strzałów podziurawiło tygrysa, jak rzeszoto. Padł na przednie łapy, rozciągnięty, broczący w kałuży krwi.

Wówczas zaczęło się ciekawe widowisko. Przyniesiono oba zabite tygrysy przed mojego słonia. Ludzie i zwierzęta otoczyły łup wkoło. Hindusi, którzy przez trzy dni z rzędu tropili zwierzęta, wydawali okrzyki radości. Słonie na widok krwi cofały się w nieładzie a gdy przewodnicy żelaznemi prętami zmuszali je do posuwania się naprzód, wydawały ryki przerażenia.

Dzień ten, z dwoma upolowanemi tygrysami w ciągu półgodziny, należy do najpiękniejszych moich wspomnień myśliwskich.

Tygrysy należały do wspaniałych okazów fauny indyjskiej. Według zdania Hindusów były to zwierzęta pięcioletnie, o przepysznej cielesnej budowie. Samiec od nozdrzy do końca ogona miał 9, samica 8 stóp angielskich.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we wtorek po raz pierwszy „Miss Helyett“, operetka w 3. aktach M. Boucheron'a, muzyka E. Audran'a, przekład A. Kitschmana; jutro w środę „Przed ślubem“, komedja w 5. aktach Kazimierza Zalewskiego. Dwónasty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich.

Z teatru. Gościna znakomitego artysty p. Bolesława Ładnowskiego zdołała rozgrzać zwykle dość zimną publiczność lwowską, która tłumnie zapełnia teatr, gdy tylko na afiszu zobaczy nazwisko miłego gościa. I wczoraj był teatr wyprzedany, p. Ładnowski po raz drugi ukazał się w jednej najlepszych swoich kreacji, w „Hamlecie“. Z okazji pierwszego występu zdawaliśmy już szczegółowe sprawozdanie z gry i sposobu, w jaki artysta pojmuje postać nieszczęśliwego królewicza duńskiego, dziś więc nie pozostaje nam nic innego, jak tylko ponownie stwierdzić, że wrażenie, jakie swą interpretację wywołuje artysta, jest nad wyraz potężnem. Artysta umie znakomicie wybić te zdania, które zawierają w sobie głęboką myśl filozoficzną, a przepyszną deklamacją zwraca na nie uwagę widzę i słuchacza, odkrywając mu w tych zdaniach głębokie tajniki myśli. — To umiejętność, którą rzadko kto poszczycić się może; p. Ładnowski dopiął tego i dziś może śmiało sam powiedzieć o sobie, że on jeden jedyny swojego Hamleta zrobił zrozumiałym nawet dla profanów. Przyczyną tego jest przedziwnie piękne połączenie rozumu i serca. Taki Hamlet rzeczywiście przyobleka się w formy człowiecze, jest człowiekiem, podczas gdy inna interpretacja musi wydać jakiś płód bez nazwiska.

Artystę przyjmowano wczoraj z wielkim zapałem, i wywoływano go po każdej odsłonie, darząc przeciągłemi oklaskami.

Na zaszczytną wzmiankę zasłużyli sobie p. Stachowiczowa, która pysznie odegrała scenę obłąkania, oraz pp. Hierowski, Zawadzki, Feldman i Wysocki. Inni artyści zasługują również na szczerą pochwałę, gdyż przedstawienie szło co się zowie gładko i musiało zadowolnić nawet najwybredniejszych.

* * *

W dzisiejszej premierze „Miss „Helyett“ odegra panna Praun rolę tytułową, pobożnej Amerykanki, należącej do armji zbawienia. Wszyscy inni artyści, występujący w tej operetce, mają również role bardzo wdzięczne.

Próby odbywają się od dłuższego czasu, to też operetka pójdzie z werwą i humorem.

Ostatnie wiadomości.

Kandydatami na posła do Sejmu z powiatu dolińskiego są ze strony ruskiej pp. prof. Aleksander Barwiński (będący już posłem do rady państwa), ks. Łopatyński, grecko-katolicki proboszcz w Dolinie i starosta tamtejszy Nawrocki; ze strony polskiej pp. Witosławski Wincenty, marszałek powiatowy; sędzia Grabowieński i ob. Waligórski z pod Rożniatowa.

Według *Extrapost*, arcyks. Franciszek Ferdynand (domniemany następca tronu), wróciwszy z podróży swojej na około świata, zaręczył się z ks. Elżbietą, najstarszą córką ks. Gizeli bawarskiej [illegible] Franciszka Józefa, a swoją siostrą cioteczną).

Na wielkich manewrach w Węgrzech, które, jak wiadomo, odbędą się w obecności cesarza, ces. Wilhelma i króla saskiego, obejmie komendę nad armją północną jenerał broni br. Schönfeld; nad armją południową jenerał broni br. Reinländer. Naczelne dowództwo będzie w ręku arcyks. Albrechta.

W sprawie organizacji landszturmu uczyniono znaczny krok we Węgrzech. Od tego roku będą podoficerowie rezerwy, starszych lat powołania, przeznaczeni dla odbywania ćwiczeń nie do armji, ale do honwedów (landwery). Powód jest ten, że ogromny zastęp landszturmu należy zawczasu zaopatrzyć w dostateczną liczbę podoficerów, a gdy komenda landszturmu jest madiarska, więc należy podoficerów rezerwy wpierw obznajomić z komendą madiarską.

W kurji małej własności okręgu wyborczego Tomin (Tolmino) w Gorycji, odbędzie się 5. września wybór uzupełniający do sejmu krajowego w miejsce zmarłego posła Ivancicza. Włosi popierają dra Cazrafara, burmistrza miasta Tomin. Natomiast Słoweńcy pragną mandat ten złożyć w ręce hr. Alfreda Coronini'ego. Walka wyborcza będzie prawdopodobnie bardzo ożywioną. — Mandat do sejmu czeskiego, opróżniony wskutek resygnacji hr. Jana Harracha, ofiarowali wyborcy kurji włościańskiej okręgu Jilemnicz (Starkenbach) dr. Baxa w Pradze. Kandydat ten jest wybitnym zwolennikiem stronnictwa młodoczeskiego. Stronnictwo to wzmocniłoby się zatem znowu o jeden głos w sejmie czeskim.

Rząd angielski interpelowany był temi dniami na posiedzeniu izby niższej w sprawie wycofania łodzi kanonierskiej z portu Bangkoku, stolicy Siamu. Sekretarz urzędu spraw zagranicznych Grey oświadczył, że stało się to prawdopodobnie ze względów sanitarnych, że jednak wycofany okręt zastąpiony będzie innym. Obecnie nie ma ani jednego okrętu angielskiego na wodach siamskich. Według relacji angielskiego reprezentanta w Bangkoku, panuje w całym Siamie spokój. W porcie w Bangkoku znajduje się obecnie tylko jeden okręt francuski i jeden niemiecki.

Jedną z pierwszych spraw, jakiemi ma się parlament francuski zająć, jest wniosek względem amnestji politycznej, z której także Rochefort i Dillon nie byliby wyłączeni. Minister wojny Loizillon przygotowuje nową ustawę o awansach i nowellę do ustawy o kadrach. Kilku kandydatów usuwa się od wyborów ściślejszych, tak np. jenerał Leval bez podania przyczyny i rojalista Lagasse, adwokat, najniebezpieczniejszy przeciwnik Flcqueta zrzeka się na rzecz socjalisty rewolucyjnego Gaberota.

Münch. Allg. Ztg. donosi na podstawie wiadomości, które do Zanzibaru przywieźli misjonarze angielscy, że ekspedycja wojskowa, którą w okolicy góry Kilimandżaro poprowadził przeciw Wahehom pułkownik v. Schele, gubernator wschodniej Afryki niemieckiej, została przez krajowców w pień wyciętą. Bliższych szczegółów brak. *Koeln. Ztg.* i *Nat. Ztg.* donoszą, że w dobrze poinformowanych kołach tutejszych niewiadomo dotąd nic o tej klęsce i że wiadomości o rzezi, która miała mieć miejsce w końcu lipca, nie mogłyby jeszcze dostać się do Zanzibaru.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 28. sierpnia. Na międzynarodowy targ zbożowy przybyło około 3.500 uczestników. Transakcje, jak to już zresztą od wielu lat bywa, prawdopodobnie i w tym roku będą bardzo małe i w ogóle ograniczą się tylko na jęczmień i owies.

Wiedeń 28 sierpnia. Wczoraj odbyło się tu kilka zebrań robotniczych. Meeting, odbyty przedpołudniem w Donaufeld pod gołem niebem, zakończony został przyjęciem rezolucji co do powszechnego głosowania, ewentualnie jeneralnej zmowy. Dwa zgromadzenia tak zwanych „niezawisłych socjalistów“ zwróciły się przeciw ruchowi co do prawa wyborczego, określając prawo wyborcze jako rzecz całkiem bezwartościową. Na obudwu ostatnich zgromadzeniach występowali poszczególni mowcy w sposób nader gwałtowny przeciw przewódcom wiedeńskiej socjalno-demokratycznej partji.

Wiedeń 28. sierpnia. Hrabia Taaffe odjechał wczoraj w południe do Elischau.

Praga 28. sierpnia. Wczorajszej nocy wybito cegłami i kamieniami okna w lokalu redakcji *Hlasu Naroda*. Dwóch ekscedentów uwięziono — są nimi czescy studenci.

Coburg 28. sierpnia. Król saski i książę Walji przybyli tutaj.

Montpellier 28. sierpnia. W kościele św. Anny podczas mszy strzeliła wczoraj pewna 60 letnia kobieta cztery razy z rewolweru do ogólnie poważanego notarjusza Jeana, który też padł trupem na miejscu. Morderczyni odmawia wszelkich wyjaśnień.

Nowy Jork 28. sierpnia. Pociąg, powracający z wycieczkowcami z Reckway do Beach, uderzył na drugi pociąg, który na jakiś czas przed nim wyruszył. Skutkiem zderzenia zmiażdżony został ostatni wagon pierwszego pociągu. 16 osób poniosło śmierć na miejscu, 60 osób ranionych.

Wiedeń 28. sierpnia. Międzynarodowy targ zbożowy zagaił szef sekcji Weigelsperg imieniem ministra handlu, a wiceburmistrz Grübl imieniem miasta Wiednia. Przybyli także reprezentanci ministerstwa rolnictwa i wojny. Uczestników przybyło na targ bardzo wielu.

Wiedeń 28. sierpnia. Dzisiaj otwarto tu międzynarodowy targ zbożowy i odczytano na nim raporty o tegorocznych zbiorach pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa. Jako średni zbiór przyjęto cyfrę 100. Owóż zbiór pszenicy dał w Austrji 90, żyta 89, jęczmienia 94, owsa 83; w Węgrzech: pszenica 98 do 100, żyto od 85 do 92, jęczmień od 83 do 118, owies od 79 do 97; w Niemczech: pszenica od 75 do 105, żyto od 80 do 109, jęczmień od 75 do 105, owies od 45 do 82; w Danji: pszenica 100, żyto 100, jęczmień 70, owies 50; w Szwecji: pszenica 100, żyto 90, jęczmień 85, owies 85; w Norwegji zbiór pszenicy nieznany, żyta 95, jęczmienia 99, owsa 101; we Włoszech: pszenica 100, zbiór żyta nieznany, jęczmienia 90, owsa 90; w Szwajcarji: pszenica 80, żyto 70, zbiór jęczmienia nieznany, owsa 65; w Holandji: pszenica 87, żyto 92, jęczmień 77, owies 72; w Belgji: pszenica 87, żyto 95, jęczmień 77, owies 72; we Francji: pszenica 82, żyto 85, jęczmienia 86, owsa 86; w Anglji: pszenica 90, zbiór żyta nieznany, jęczmień 75, owies 80; w Rosji: pszenica od 75 do 150, żyto od 70 do 120, jęczmień od 70 do 115, owies od 75 do 130; w Rumunji: pszenica 111, żyto 130, jęczmień 100, owies 130; w Serbji: pszenica 80, żyto 75, jęczmień 90, zbiór owsa nieznany; w Bułgarji: pszenica 74, żyto 61, jęczmień 77, owies 80.

Budapeszt 28. sierpnia. *Pester Lloyd* donosi z Temeszwaru: Rozporządzeniem ministra wojny, które tu nadeszło 26. bm., nakazano natychmiast odebrać kawalerji proch bezdymny i niezwłocznie przerobić otwory 8 milimetrowego karabinu manlicherowskiego, ponieważ nie dotrzymuje sile ekspansyjnej prochu bezdymnego.

Drugiem rozporządzeniem powołano z całym pośpiechem oficerów rezerwowych i żołnierzy (w okręgu korpusu temeszwarskiego) wyćwiczonych w telegraficznej służbie polowej, ponieważ będą użyci w manewrach cesarskich.

Berlin 28. sierpnia. Rokowania handlowe z Rosją rozpoczną się 1. października.

Paryż 28. sierpnia. Jest już prawie pewnem, że eskadra rosyjska przybędzie 27. września do Brest i to pod rozkazami wielkiego admirała w. ks. Aleksego. Wielki książę przybędzie wówczas wraz z oficerami swoimi także do Paryża, gdzie się odbyć mają z tego powodu wielkie festyny.

Rzym 28. sierpnia. Do *Tribuny* donoszą z Palermo, że wczoraj zachorowało tam na cholerę 19 osób, a 5 umarło, w Cassino zaś umarł jeden człowiek.

Kopenhaga 28. sierpnia. Do Fredensborgu nadeszła wczoraj późnym wieczorem depesza, że rodzina carska dziś jeszcze nie przyjedzie do Kopenhagi, jak się tego spodziewano.

Wiedeń 28. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·59, owies na jesień 7 —, kukurudza nowa 5·47. Usposobienie bardzo słabe.

Wiedeń 28. sierpnia (Targowica bydła). Na tutejszy targ bydła rogatego spędzono 4122 wołów, między temi 1020 galicyjskich. Płacono 56—62 zł. za cetnar metr. wagi.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 28. sierpnia, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	331·75	Gal. obl. propin	97 —
Alpiny	52·70	Wied. losy	175·50
Kredyty węg.	407·—	Akcje tyton.	188 —
Anglobanki	149·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·50
Uniony	248·—	Elbethale	232·50
Ludwiki	219 —	Länderbanki	240·40
Nordbany	287 —	Renta zł. węg.	115·75
Lombardy	102·25	Bankvereiny	119·50
Losy tureckie	47·75	Węg. renta pap.	93·95
Staatsbahny	297·25	Ruble	1·29·75
Czerniowieckie	255·50		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28. sierpnia 1893 r.

HOTEL ZORZA. A. Zapolski z Krakowa. R. Markowski z Zatora. K. Binder, J. Neugebauer z Czerniowiec. M. Dziekoński z Husiatyna. J. Broders z Paryża. D. Pogłodowski z Sudkowic. M. Hayer, W. Poźniak, J. Kostrik z Przemyśla. J. i R. Fronius z Czerniowiec. J. Paechka z Wiednia. Brinzei z Trzęsówki. N. Szpek z Sędzieszowa. L. Dinuitz Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. K. Rybińska z Jaworowa. W. Wiśniewski z Ciemierzyniec. J. Żukowski z Rosji. D. Fleischer z Wiednia. J. Panzer z Buda-Pesztu. A. Kurz z Wiednia. H. Bischitz z Pragi.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Narzędzia do nauki zręczności „slöjdu" poleca najtaniej Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry) Cenniki do dyspozycji.

Parasolki w najnowszym guście i w wielkim wyborze po cenach możliwie najtańszych poleca Mikołaj Ludwig, Lwów, ul. Halicka l. 14. 6

Karabele, guzy, spinki, agrafy w wielkim wyborze zawsze u *Dąbrowskiego*, Lwów, Halicka 17.

Rowery i przybory dla cyklistów do nabycia w sklepie *Edw. Hawranek*. 651

Apteka w Rudniku poszukuje praktykanta (Powiat Nisko). 680

Fortepiany, pianina, cytry, kupuje, mienia, pożycza, sprzedaje *Kalinowski*, Żulińskiego 6, parter.

Ogrodnik, kawaler, uzdolniony we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, kończył praktykę po za granicą kraju, poszukuje posady od 1. stycznia 1894 r. Adres: J. K. poste restante Rohatyn.

Biuro Kozłowskiej Skarbkowska 3. **Tak, jak każdego roku**, ma do polecenia **Nauczycielki** domowe Dwie **Bony** francuskie są zaraz do umieszczenia. 676

Pracownia stolarska Włodzimierza Kruka, we Lwowie, ul. Garncarska 7, ma gotowe szafy, biura i stoły, oraz poleca wszelkie wyroby, w zakres stolarstwa wchodzące. 678

Poszukuje się kilkanaście majątków ziemskich, przeważnie z lasami, od 30 do 200.000 zł do nabycia. Także kilka dzierżaw. Łaskawe zgłoszenia szczegółowe uprasza się nadesłać do Biura Wywiadowczego Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu. 675

Poszukuję spólnika z kapitałem do znaczniejszego kamieniołomu ciosowego, tudzież spólnika do poszukiwania minerałów podziemnych na odnalezionym terenie naftowym. Bliższej wiadomości udzielam pod cyfrą: **A. D.** poste restante Dynów. 669

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałkowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Najlepszą bieliznę męzką i dla chłopców, sprzedają najtaniej **S. Gabriel i J Chlebownik**, we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Maszyna nożna (Singera) do szycia **tanio do sprzedania.** Sykstuska 32, I. piętro, drzwi 10.

Osoba inteligentna w średnim wieku, uzdolniona do prowadzenia gospodarstwa, poszukuje posady do zarządu domu lub gospodarstwa w mieście lub na wsi. — Zgłoszenia pod adresem: M. M. poste rest. Jasło. 662

Młoda wykształcona Niemka, która posiada także język francuski i udziela gry na fortepjanie z dobrem świadectwem, szuka miejsca za guwernantkę lub towarzyszkę. Bliższe wiadomości pod adresem: E. Ch,ffre 100 p. Medenice. 663

Potrzebna jest zaraz nauczycielka Niemka do języka francuskiego i muzyki. Zgłoszenia pod adresem: Julja Słońska w Lubiankach, p. Zbaraż. 665

Poszukuję kupna majątku ziemskiego, około 300 morgów z lasem, blisko miasta, gościńca i stacji kolejowej. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje B. S. poste restante, Dobromil, 663

Pp. Studenci znajdą wygodne umieszczenie z wiktem i usługą, tudzież rodzicielską opiekę pod przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość w domu przy ul. Piekarskiej l. 5, drugie piętro, drzwi nr. 11.

Française comprenant l'allemand et le polonais, cherche demi place en ville dans famille distinguée, pouvant lui procurer leçons particulieres pour les heures libres. Ecrire jusqu'au 15 sept. a Tarnopol nro 40, post rest. 664

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Zamojskiego 7, pokój kawalerski.

2 pokoje kawalerskie II. piętro, Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 657

4 pokoje, nyża, przedpokój, garderoba, kuchnia w Rynku 28, drugie piętro, front, zaraz do wynajęcia. 677

Pomieszkanie do najęcia dla pp. studentów z wiktem, praniem i usługą od lat czternastu do szesnastu. Wiadomość u właściciela pracowni blacharskiej Adama Bratkowskiego w gmachu hr. Skarbka we Lwowie.

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25/6 do włącznie 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	—
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenscа, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	1·08	—
Ze Stryja	—	—	9·58	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·26
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·26
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	—	—	7·26
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·41	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	8·20	10·16	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·38	3·32	10·40	11·33	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	10·56
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	10·56
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serenscа, Miszkolca, Peszt u i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Do najbliższych ciągnień
polecamy po najtańszym kursie za gotówkę.
Ciągnienie 1. września 1893.
Losy kredytowe (Creditlose)
Główna wygrana zł. 150.000.
Także w ratach miesięcznych po zł. 10.
PROMESY na te losy po zł. 5.
Austrjackie Losy Czerwonego Krzyża.
Główna wygrana zł. 15.000.
Trzy Losy razem w ratach miesięcznych po zł. 3·—.
Losy Bazylika (budowy tumu)
Główna wygrana zł. 10.000.
Trzy losy razem w ratach miesięcznych po zł. 2·—.
Ciągnienie 5. września 1893.
3% Losy Zakładu kredyt. ziemsk. austr. II. emis.
Główna wygrana zł 50.000.
Także w ratach miesięcznych po zł. 5.
PROMESY na te losy po zł. 1·50 ct.
TOWARZYSTWO BANKOWE i KANTORU WYMIANY
Schellenberg & Kreyser
we Lwowie — plac Halicki, 1. 1812 1—?

Patenta wszystkim krajów załatwia, oraz zpienięża pod gwarancją według prospektów przez władzę autoryzowany Zakład obrotu patentów.
Inżyniera *C. Paulitschky*,
635 Wien, I. Elisabethstr. 5. 1—4

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Za 18 zł. miesięcznie umieścić można w domu prywatnym z wiktem, usługą i opieką rodzicielską, uczniów szkół średnich na rok szkolny 1893/94. Wiadomość co do warunków powziąć można pod adresem: Poste restante Lwów. „H. K".

Rum chinowy.
Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem, mały flakon 50 ct. i 1 zł. Laboratorjum chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

W pałacu dawniej pp. Biesiadeckich, plac Halicki
pierwszorzędna Restauracja
poleca
PIWO pilzneńskie i Kleina,
WINA węgierskie i austrjackie
Mleczarnia
z dóbr Starego Sioła JW. hr. Potockiego, 1968 1—7
Herbatę i Kawę
po cenach najtańszych.

Choroby weneryczne
leczy szybko i gruntownie, bez przerwy zatrudnienia. 1925 1—5
S. URICH
lekarz chirurgji i akuszer
od lat przeszło 30 praktykę lekarską wykonujący.
Mieszka **ul. Kościelna l. 1,** piętro II. (róg placu Krakowskiego l. 6).
Ordynuje od godziny 12.—1. i od 5.—7.

Pierwszy
Skład przyborów do fotografji
Hamel & Feigl
Lwów, Kopernika l. 21.

Utrzymuje zawsze na składzie aparata fotograficzne dla pp. amatorów, a głównie dla pp. fotografów zawodowych, **płyty** z najlepszych fabryk we wszystkich wielkościach, różne **papiery** do kopiowania w arkuszach lub krajane w paskach, **kartony chemikalia** i w ogóle wszelkie przybory do fotografji potrzebne po cenach fabrycznych. Przyjmujemy klisze do wywoływania i kopiowania.

Ciemnica do użytku pp. odbiorców.

Zamówienia na prowincję wysyła się odwrotnie. 1872 1—5

Hamel & Feigl
Lwów, Kopernika 21.

(Przedruk nie będzie płaconym).

OBWIESZCZENIE.
WIOSENNY JARMARK NA KONIE
w Krakowie.

W dniu 23. września 1893 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 26. września 1893 (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu Groble.

Magistrat król. stoł. m. Krakowa
1954 dnia 18. sierpnia 1893. 1—2

MUSIAŁOWICZ & JANIK
HANDEL
WIN, HERBAT I DELIKATESÓW
we Lwowie
ulica Trzeciego Maja l. 2.

CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct
Nr. 1. Czarna	2·—	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Nenchao Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Lian Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Fin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Fin Futschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawior i Porter.

W 8-mio klasowym Zakładzie wychowawczo-naukowym
Wiktorji Niedziałkowskiej
ul. Jagiellońska l 7.
Wpisy uczenic tak dochodzących, jak pensjonarek, zacząwszy od dnia 30. sierpnia codziennie między 10. a 6. 1961 1—6
Rok szkolny rozpoczyna się dnia 5. września.

W roku **1811** założony handel
sukna i towarów wełnianych
pod firmą:
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33
poleca: 1470 1—?
materje damskie i męzkie
na sezon wiosenny i letni
w najnowszych rodzajach.
Próbki zawsze przygotowane.

Apteka w Lisku
potrzebuje od 15. września dobrze poleconego
Magistra farmacje lub Asystenta.
1946 1—2

PIĘKNA CERA KOBIET
Od 1847 żaden preparat nie został jeszcze wynaleziony któryby mógł iść w porównanie z wodą wytwarzaną z KWIATÓW LILIOWYCH przez PP. PLANCHAIS RIET w PARYŻU dla utrzymania PIĘKNOŚCI cery, dla spędzenia PIEGÓW i LISZAI.
Wo Paryżu ul. Caumartin, 43. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i w składach perfum.

Kwestja 1955 1—2
zakupna książek szkolnych nastręcza Publiczności, kupującej takowe po antykwarniach, częstych nieprzyjemności, gdy nadto przy zbliżającym się roku szkolnym wiele książek ulegnie zmianie, chcąc ustrzedz przeto Szan. Publiczność przed możliwą stratą,
jedyna chrześcijańska antykwarnia
Stanisława Köhlera
ul. Batorego 28, we Lwowie, tuż naprzeciw Gimn. Franciszka Józefa — poleca książki szkolne, używane, lecz w dobrym stanie i tylko we właściwych wydaniach po niskich, lecz stałych cenach. Kupuje również i zamienia takowe na inne.

Żyta i pszenice ozime
w najlepszych gatunkach, własnej produkcji, poleca na siew, cenniki, próbki na żądanie franco, posełа Zarząd dóbr Jul. br. Brunickiego, w Strzałkowie, p. Stryj. 1883 1—11

Kupuje kartofle do gorzelni.

Najlepszą pościel
własnego wyrobu,
kołdry, materace, sienniki zwykłe i sprężynowe, poduszki itp. poleca najtaniej **Józef Schuster**, Lwów, Kopernika, 7.
Składy komisowe:
Wilhelm Wyspiański, Lwów, plac Marjacki l. 4 (Hotel Europ.)
i w **pow. Tow. Handlowem** 1655 w Stanisławowie. 1—1

Każdy
NAGNIOTEK!
Skórę rogową i brodawki usuwa się w krótkim czasie **pewnie i bez bolu** przez proste **pędzlowanie** zaszczytnie znanym, **jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera środkiem na nagniotki** z apteki **„pod koroną" w Berlinie.**
Karton 50 ct. Składy we wielu aptekach.
619 1—2

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów,
S. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA inżyniera
we LWOWIE, przy bl. Korytnej pod Nr. 13, poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci. **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek, **izolujący wilgoć.**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów kwadr. od zł. 1·80 do zł. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACJI
dachów tekturowych i żelaza;
SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ.
Osusza asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej *zawilgocone ściany w mieszkaniach.*
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr kwadr. po 59 do 73 ct *Długo letnią trwałość poręcza się.* 1770 1—?

Kantor miastowy ul. Hetmańska 22.
FABRYKA SZTUCZNYCH
NAWOZÓW
Spółki komandytowej
JULJANA WANGA WE LWOWIE
poleca po ponownie zniżonych cenach, niższych, aniżeli jakakolwiek inna fabryka.
Roztworzoną kwasem siarkowym
Mączkę kościaną i Superfosfaty
z gwarancją najwyższych procentów składników i tej samej, jak dotąd, jakości. 1823 1—?

Środki desinfekcyjne
jako to: 1915 1—?
Kwas karbolowy surowy. Kwas karbolowy krystaliczny. Płyn karbolowy do odwietrzania. Wapno karbolowe. Kreolinę. Kresolinę. Siarkan żelaza. Solveol. Solutol i t. p. jakoteż Mydło karbolowe lub lysolowe do mycia rąk dla desinfekcji tychże — poleca najtaniej
Główny skład
w aptece pod „srebrnym orłem"
ZYGMUNTA RUCKERA
WE LWOWIE.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

OGŁOSZENIE.

Wydział galicyjskiego Towarzystwa muzycznego we Lwowie, podaje do wiadomości: Osoby obojga płci spokrewnione z ś. p. **Dr. Józefem Kazimierzem dw. im. Malinowskim,** mają prawo korzystać bezpłatnie z nauki muzyki, w konserwatorjum muzycznem udzielanej.

Zgłaszający się mają być zaopatrzeni w metrykę chrztu, w dowody zostającego pokrewieństwa z fundatorem i takiemi się w kancelarji Towarzystwa muzycznego wykazać.

Lwów, 20. sierpnia 1893 r. 1937 1-1

Z Wydziału gal. Tow. muzycznego.

W Zakładzie Naukowo-Wychowawczym
Amalji d' Endel
ulica Akademicka l. 11, we Lwowie.
Wpisy uczennic, 1953 1—3
tak stałych pensjonarek, jak dochodzących
zaczynają się dnia 29. b. m.
Lekcje rozpoczynają się dnia 5. września.

Zakład 1-go rzędu
Najlepiej renomowana farbiarnia parowa, drukarnia i pralnia chemiczna, nagrodzona przez morawskie Towarzystwo przemysłowe 1892. Ołomuniecka wystawa przemysłowo-rękodzielnicza 1 nagroda, złoty medal 1892.
ZYGMUNT FLUSS
Skład: ul Ferdynanda, **Brno,** telefon 470. Fabryka: Zeile 38, telefon 471. Największa tego rodzaju fabryka na Czechy, Morawę i Śląsk. Wszelkie rodzaje ubiorów męskich i damskich, bez prucia, z podszewką i watowani m farbuje czyści chemicznie i odnawia. **Nowość! Złoty i srebrny druk brokatowy. Nowość!** Polecam także moją najmodniejszą maszynową, chemiczną pralnię, garderoby męskiej, damskiej i dziecięcej, uniformów wojskowych i urzędniczych, toalet balowych i spacerowych, materji na meble, szalów, chustek kolorowych, kap, obrazów, parasoli, wachlarzy ze strusich piór, krawatów, etc. **Zakład do czyszczenia** gobelinów, dywanów smyrneńskich i brukselskich, według angiel. systemu, czyszczenie i farbowanie firanek, kotar, koronek. Specjalna farbiarnia materyj jedwabnych, kaszmirów, pluszów, atłasu, wełny, pasmanteryj, ma[illegible]j dekoracyjnych, na najpiękniejsze barwy. Filje we wszystkich większych miastach monarchji. — **Filja dla Lwowa i okolicy: I. Ig. Fried** Salon mód plac Halicki 13; i II. Ig. Fried „au Printemps" ulica Halicka 13. — **Dla Krakowa i okolicy:** Pani Wanda Horowiczowa, Sławkowska l. 21, l. p. (Biuro anonsów L. Horowitza, Czerniowce).
Wykonanie niezrównane.
Urządzenie maszynowe i parowe. — Robota na termin.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł.	1·60
Sounhong czarna	2·—
„ zbioru majowy	3·—
Kuyeew czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr.

Portorico	9·—	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Środek ochronny przeciw cholerze
M. RITTER'A
Campagne - Radetzky - Magenbitter
jest najlepszym środkiem ochronnym przeciw **CHOLERZE**. Czysty produkt naturalny z ziół, na drodze gorącej preparowany i badany przez c. k. chemika sądowego w Bernie, A. Gawalewskiego, a wskutek zawierających się w niem składników roślinnych, organizm wzmacniających i usuwających szkodliwe materje w czasach **epidemji uznany jako ochronny.**
Do nabycia przez moich zastępców we
Lwowie: MAHLER i BENDEL,
Przemyślu: J. KADERNOŻKA,
Tarnowie: HENRYK LEWINGER,
Krakowie: LEON MORGENBESSER, 634 1—21
Czerniowcach: S. & ADOLF ALLERHAND.
W zapasie we wszystkich większ. handlach delikatesów i korzennych.
M. RITTER LEIPNIK (Mähren)
Fabryka najlepszych Likierów i Octu spirytusowego.
Założona **1812**, *wielokrotnie premiowana.*

Ceny zniżone o 15%
Towarzystwo Powroźnicze
W RADYMNIE
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t d. wykonywane bywają starannie na osobne zamówienie.
Towarzystwo posiada swe składy komisowe:
we Lwowie: Centralny Bazar krajowy; 1005 1—?
w Przemyślu: Bazar im. Zyblikiewicza;
w Stanisławowie: Bazar powiatowego Towarzystwa handlowego;
w Łańcucie: Towarzystwo produkcyjne i handlowe;
w Dębicy: Towarzystwo handlowe.
w Tarnowie: Handel p. Antoniego Świderskiego.
Cenniki gratis i franco.
DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor. Marceli Święchowski.

Własny oddział kostjumów, negliży, szlafroków, bluzek jedwabnych, wełnianych i satynowych od 150 i wyżej. Portjery od 1 zł. 20 ct. Firanki koronkowe od 1 zł. 50 ct. Dywany od 1 zł. 70 ct. i wyżej, poleca Magazyn „AU LOUVRE" Lwów, plac Kapitulny l. 3. Filja w Krynicy pod „Orłem".

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.